**Nr. 142** — We Lwowie — Czwartek dnia 23. Czerwca 1904. — **Rok XLIV.**

Redaktor naczelny
**Dr. ALEKSANDER VOGEL.**

**Biura redakcyi:** ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w połud.
**Biura administracyi:** ul. Kopernika l. 7 parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

**Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:**

| | we Lwowie: | na prowincyi: | za granicą: |
|---|---|---|---|
| miesięcznie | 2 kor | 2 kor. 90 h. | |
| kwartalnie | 6 „ | 7 „ 50 „ | 10 kor 50 h. |
| półrocznie | 12 „ | 15 „ | 21 „ |

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno" i 12 tomami rocznie premii kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h „ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

# GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

**OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ** przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej" ulica Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **we Wiedniu**: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile Nr. 9. Schallek Wollzeile 11, J. Danneberg, II. Praterstrasse 33; Adolf Chulawski VI. Getreidemarkt Nr. 13; **w Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII, Elisabethring 54; we **Frankfurcie** n M.: Haasenstein & Vogler i G Daube & Comp.; **w Paryżu:** C. Adam Ciborowski 37 rue de [illegible]arenne Paris; **w Warszawie** Reichmann & Freudler.

**CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne** na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 30 hal. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor.—**Prywatna korespondencya** 6 hal od wyrazu

**Numer kosztuje 8 hal., na prowincyi 10 h**
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

## Reforma organizacyi powiatowej dla W. Ks. Poznańskiego i ustawa osadnicza w Izbie poselskiej pruskiej.

(*Od członka berlińskiego Koła polskiego.*)

**Berlin** 20. czerwca.

Pruski minister spraw wewnętrznych baron **Hammerstein** w dziedzinie polityki wewnętrznej, antipolskiej z niezwykłem pracuje natężeniem a dzięki gotowej na jego skinienie armii hakatystycznej, silnie w izbie poselskiej pruskiej reprezentowanej, przeprowadza pomysły swoje, czy też z tego obozu mu podsuwane, bez nadzwyczajnych wysileń.

W ubiegłym tygodniu uchwaliła izba poselska reformę ordynacyi powiatowej i prowincyalnej dla W. Ks. Poznańskiego na niekorzyść żywiołu polskiego (j a k o n o w e o g n i w o w ł a ń c u c h u r o z p o r z ą d z e ń w o j o w n i c z y c h), jak się pan minister o niej wyraził, celem której jest ograniczenie doszczętne niewielkiego i tak wpływu obywatelstwa polskiego na sprawy państwowe i gminne.

Ordynacya powiatowa i prowincyalna w W. Ks. Poznańskiem odmienną jest od obowiązującej w reszcie monarchii pruskiej. Opiera się ona jeszcze na przestarzałej organizacyi stanowej, która w sejmikach powiatowych daje przewagę właścicielom dóbr, tak zwanych rycerskich z których każdy ma głos, kiedy miasta w powiecie się znajdujące po jednym a włościanie całego powiatu trzech wybieranych na sejmik wysyłają deputatów Sejmikom powiatowym przewodniczy zawsze z urzędu landrat (najwyższy w powiecie urzędnik administracyjny z bardzo szeroką władzą). Od r. 1892 zaprowadzono w Poznańskiem tak zwane wydziały powiatowe (Kreisausschuss), którym łącznie z landratem służy moc załatwiania co ważniejszych czynności administracyjnych gospodarczych powiatów a członków których w połowie sejmik powiatowy wybiera a w drugiej połowie mianuje prezes naczelny.

Właścicielom dóbr rycerskich przysługuje dalej prawo wybierania posłów do sejmu prowincyalnego, tak samo miastom i gminom wiejskim, ale w ograniczonej bardzo liczbie. W latach dawniejszych, kiedy większa własność ziemska znajdowała się jeszcze przeważnie w ręku polskiem i sejmiki powiatowe i sejm prowincyalny miały większość polską i Polaka zawsze mianował król marszałkiem. Dzisiaj przecież stosunki te bardzo się zmieniły. Większość polska na sejmikach powiatowych prawie ze szczętem znikła, tak samo i w sejmie prowincyalnym. Ale zarazem z przechodzeniem własności ziemskiej większej na rzecz komisyi kolonizacyjnej znika reprezentacya jej na sejmikach powiatowych. Ta zaś okoliczność posłużyła p. ministrowi do wniesienia i przeprowadzenia ustawy, mocą której nadanem ma być fiskusowi państwowemu prawo głosu na sejmikach powiatowych i przelewania tego głosu na osiadłych w powiecie dzierżawców Domen królewskich i nadleśnych za tem na osoby od rządu zawisłe i wybierania zarazem posłów do sejmu prowincyalnego. Domagano się zarazem z łona izby rozszerzenia reprezentacyi w sejmikach powiatowych dla miast i gmin wiejskich. a domaganiom tym posłowie polscy przeciwnymi nie byli. Wszakżeż domagania te ten tylko odniosły skutek, że rozszerzono wybory deputatów z miast o tyle, że każde miasto liczące 4000 dusz po jednym wybiera deputacie, reprezentantów włościańskich w dawnej pozostawiono liczbie (3 z powiatu) pozostawiając rozporządzeniu królewskiemu podniesienie tej liczby do 6-ciu, bo co do reprezentantów fiskusa uczyniono tylko to ograniczenie, że liczba ich nie może przenosić $^{1}/_{8}$ wszystkich deputatów powiatowych, a w wyborach do sejmu prowincyalnego $^{1}/_{3}$.

Posłowie polscy już dawno od r. 1872. domagali się zrównania Poznańskiego w tym względzie z innemi prowincyami i napróżno powtarzali te wnioski w r. 1892. Były to reformy, zaprowadzające dość rozległy samorząd powiatowy i gminny w organizacyach odnośnych, na które przecież rząd dla Poznańskiego zgodzić się nie chciał z obawy, że w większej części powiatów reprezentacya powiatowa przypadałaby większości polskiej, gdyby wychodziła z wyborów bez różnicy stanowej wykonywanych.

Ustawa obecnie uchwalona, wprowadzając do reprezentacyi powiatowej i prowincyalnej znaczną część osób zawisłych od rządu: dzierżawców domen i królewskich nadleśniczych, nadweręża z jednej strony zasadę nawet ograniczonego bardzo samorządu, jaki dawniejsza organizacya pozostawiała powiatom, a z drugiej wypiera resztę niewielkiego wpływu, jaki Polacy mieli w zarządzie i organizacyi powiatowej i prowincyalnej. Słusznie więc nazwał p. Hammerstein ustawę rzeczoną „nowem ogniwem w łańcuchu rozporządzeń wojowniczych przeciw żywiołowi polskiemu" i zrozumiałą była jego radość, że ustawa uzyskała aprobatę całej Izby z wyjątkiem Polaków i paru posłów z centrum, bo zastrzeżenie, jakie czynili wolnomyślni i centrowcy, głosujący za ustawą, że nie godzą się na cel przez ministra wypowiedziany, wobec przychylenia się do ustawy samej, żadnej niema wartości.

Równocześnie w komisyi, której przekazano u s t a w ę o s a d n i c z ą (kolonizacyjną) w brzmieniu przez izbę panów przyjętą, bardzo gorące toczyły się rozprawy. Jak w pełnej izbie (o czem pisaliśmy swego czasu), tak też w komisyi posłowie polscy (dr. Dziembowski i Skarzyński) popierani przez posłów centrowych i wolnomyślnych, usilnie się starali o skreślenie paragrafów, uniemożebniających Polakom osiedlanie się na własnej ziemi (§§. 13a i 13b). Wszelkie wnioski stawiane z tej strony a mające na celu skreślenie z ustawy, z natury swojej ekonomicznej, wszelkich przepisów politycznych, prześladowczych, prawu przyrodzonemu i konstytucyi się sprzeciwiających, a wprowadzających zamęt do sprawy samej, spełzły na niczem tak, że 14 przeciw 7 głosom komisya ustawę przyjęła, co spowodowało posłów naszych do wystąpienia z komisyi, uzasadnionego odnośną, do protokołu wniesioną deklaracyą.

Izba przez jednomyślne oświadczenie konwentu seniorów, to jest dowolnego (bez znaczenia urzędowego) zebrania przedstawicieli wszystkich stronnictw politycznych, zamierzała dalsze obrady nad ustawą w pełnej izbie odroczyć aż do ponownego zebrania się sejmu w jesieni. Wszakżeż minister Hammerstein i Podbielski domagają się natarczywie zakończenia, przed nastającem odroczeniem sesyi sejmowej, obrad drugiego i trzeciego czytania, pewni, że za przykładem komisyi pójdzie i większość izby. Izba posłów sejmu pruskiego mogłaby już teraz być odroczoną, gdyż te sprawy, które prócz ustawy kanałowej zalegają, załatwione zostaną w dwóch dniach najbliższych. Ustawa osadnicza przedłuży posiedzenie izby zaś jeszcze co najmniej na tydzień, już dlatego, że komisya w ustawie osadniczej poczyniła pewne drobniejsze zmiany, które spowodują ponowne jej przekazanie izbie panów. Prawdopodobnie zaś tam przyjęta bez zmiany przysporzy p. Hammersteinowi nowego tryumfu. Σ

## Korespondencye.

**Londyn** 18. czerwca.

(Ks. Norfolku w obronie katolicyzmu. — Amerykańskie niebezpieczeństwo. — Jak żyje Anglik. — Ozory z Chicago. — Orfea. — Amerykańskie lokomotywy. — Uczcie się od jankesów. — Nędza wśród aktorów.)

Potomek jednego z najstarszych angielskich rodów feudalnych, który jeszcze w r. 950 władał hrabstwem Norfolku, lord Henry Howard of Norfolk, pierwszy earl-marszałek Anglii, czyni bezustanne starania, aby z przysięgi, jaką władcy angielscy składają przy wstępowaniu na tron, usunięto raz na zawsze wyrażenia, ubliżające wierze katolickiej. Książę przedłożył izbie lordów odpowiedni wniosek, nad którym odbędzie się dyskusya 21. bm. We wniosku tym powiedzianem jest, że protestancka większość ludności kraju ma ustawowe zapewnienie, iż każdorazowy król angielski musi być wyznawcą panującego kościoła anglikańskiego. Atoli zupełnie jest nieuzasadnionem i niepotrzebnem, aby król przy wstąpieniu na tron miał składać znaną „deklaracyę przeciw przeistoczeniu (transsubstancyacyi)", która stanowi głęboką obrazę wielu milionów poddanych jego kr. mości. Wobec tego — na wniosek ks. Norfolku — izba lordów ma uchwalić zmodyfikowanie tekstu przysięgi królewskiej w ten sposób, by nie naruszała wolności sumienia żadnego z obywateli zjednoczonego królestwa.

Niedawno pojawiła się u Ryszarda Granta interesująca książka F. A Mac Kenzie'a pt. „The American Invader", w której autor porównywa dobę obecną z czasami, kiedy Anglia w dziedzinie przemysłu przewodziła światu. Trwało to mniej więcej do końca ósmego dziesiątka zeszłego wieku. Pisze on:

Dziś Anglik przed udaniem się na spoczynek nastawia budzik amerykański, nakrywa się amerykańską kołdrą, goli się amerykańską „brzytwą bezpieczeństwa", przyczem używa chicagoskiego pendzla i nowojorskiego mydła. Na skarpetki z zachodniej Karoliny wdziewa bostońskie buciki Pantalony przytrzymuje szelkami z Connecticut, w kamizelce umieszcza zegarek Waterbury i nakrywa głowę kapeluszem Panama.

Pani domu wybornie do twarzy w bluzie z Massachusetts, każdy podziwia jej stan w gorsecie *droit-devant* z Illinois. Na śniadanie podaje służba ostrygi z Baltimore, szynkę z Kanzas na chlebie z mąki amerykańskiej. Pani domu delektuje się ozorem z Chicago. Na biurku gospodarza domu leży gazeta, którą tłoczy amerykańska maszyna, zabarwia czernidło amerykańskie; nie innego pochodzenia jest i papier. A może gazetę wydaje amerykański redaktor.

Po śniadaniu pan domu wsiada na tramway, na którego wozach błyszczą nowojorskie etykiety. Przychodzi do biura i tam wszystko zamorskie. Siada na fotelu Nebraska przed biurkiem z Michiganu, układa listy na maszynie do pisania z Syrakuzy (Stany zjedn.), podpisuje dokumenty rączką z chemicznym atramentem z Nowego Jorku, suszy pismo bibułą z New-England a odpisy listów przechowuje w portfelu z Grand Rapids.

Jego lunch składa się z zimnego roastbefu z krowy amerykańskiej, do tego wyborne ogórki pittsburskie lub kwaszone brzoskwinie z Delaware; po śniadanu papieros z tytoniu Virginia.

Wieczorem udają się do teatru, gdzie grają sztuki amerykańskie, później odwiedza amerykańskie orfeum, gdzie jankesi popisują się śpiewem o nosowem brzmieniu. W czasie pauzy pije *cocktail* lub lampkę wina kalifornijskiego. Przed spaniem ze względów zdrowotnych bierze do ust kilka amerykańskich *little liver pills*.

Mac Kenzie uważa niebezpieczeństwo amerykańskie za o wiele groźniejsze od wynalezionego przez Wilhelma II. t. zw. niebezpieczeństwa żółtego Gdy dawniej, przed 25 laty Ameryka była najlepszym odbiorcą Anglii, to teraz ta ostatnia winną jest jej za każdy funt szterling wywieziony do Ameryki 3 i pół ft. st. Dawniej Anglia zaopatrywała cały świat w lokomotywy, obecnie, gdy w Anglii buduje się kolej elektryczna, nie wybiera się między firmami krajowemi a zamorskiemi, lecz zastanawia się tylko nad tem, która z firm amerykańskich najlepiej wywiąże się z zadania. Mac Kenzie nie doradza naśladania wysokich taryf celnych na wyroby zamorskie lecz wzywa swych rodaków, aby przed rozpoczęciem wojny ekonomicznej brali sobie przykład z energii i pracowitości Amerykanów.

Położenie aktorów na prowincyi jest teraz wprost opłakane. Całemi setkami ściągają oni teraz do Londynu i przez agentów szukają za zajęciem choćby najskromniejszem. W Londynie o zajęcie nie łatwo, bo nikt ich tu nie zna. W prowincyonalnych teatrach pobierają aktorzy tak małe gaże, że nie są w stanie zaoszczędzić cokolwiek na złe czasy. W każdem małem mieście w Anglii jest po kilka teatrów. Za wstęp płaci się po 30 do 40 halerzy. Niezamożny człowiek przychodzi z rodziną na widowisko, pali tam fajkę, pije piwo i widzi za tych parę groszy przedstawienie o 5—6 odsłonach. O pół do 9 wszystko skończone Sztuki ze śpiewami i muzyką wychodzą z użycia. Przyczyną nędzy wśród aktorów angielskich jest i to, że za wiele ludzi o miernym talencie poświęca się scenie.

*Jan Wołożyński.*

**Paryż** 19. czerwca.

(Artyści polscy w tegorocznych Salonach paryskich. — Podróż Paderewskiego. — Z paszaliku na prowincyi. — Jak się bawią dygnitarze republikańscy? — „Pogrzeb" stanu kawalerskiego.)

Artystom naszym nadarza się co roku bardzo dobra sposobność przysporzenia nad Sekwaną wawrzynów sztuce polskiej a sobie sławy i korzyści materyalnych. Francuzi bardzo chętnie widzą na swych dorocznych wystawach utwory polskie. Z niewiadomych mi bliżej przyczyn artyści nasi, niestety, bardzo nieliczny biorą udział w tym światowym turnieju. W salonach tow. *Des Artistes français* wystawili obecnie swe prace pp.: Łucyan Przepiórski, Ludomir Janowski, Zygmunt Stefanicz, dalej Jan Styka i syn jego Tadeusz. Obraz Jana Styki przedstawia Chrystusa na krzyżu, u stóp którego żydzi stojący z wyciągniętemi ku niemu rękami zdają się mówić: „Zstąp z Twego krzyża!" Młody Styka wystawił dwa portrety: ojca i własny. *Portrait de mon père* uchodzi za jedno z najlepszych płócien na tej wystawie.

Następnie widzimy pejzaże Alfreda Swieykowskiego, „Une réunion a Longchamp" Edwarda Zawiskiego, dwa płótna panny Kazimiery Dziekońskiej, akwarele i miniatury pp. H. Dybowskiej i H. Duchińskiej. Rzeźbę polską reprezentuje jeden jedyny Wacław Szymanowski, który wystawił grupę z bronzu „Kobiety płaczące na grobie". Szkoda, że mistrz Godebski zapomniał tego roku o Salonie paryskim.

Jest też kilka cennych prac polskich w salach *Société Nationale des Beaux-Arts*. Oddając a *tout seigneur tout honneur* wymieniam w pierwszym rzędzie pięć obrazów znakomitej artystki p. Olgi Boznańskiej. Są to: przepyszny portret „młodej damy" oraz 4 inne portrety, w których się uwydatnia indywidualny talent wybitnej malarki polskiej, jak: portret malarza Hirszenberga, dziewczę włoskie i dwie siostry. W pobliżu znajduje się „Idylle Bretonne" Hirszenberga. Z portretami wystąpili też pp.: Marya Kośniewska, Myrton Michalski, Muttermilchowa i Ezechiel Polowetski z Nowego Yorku. Bardzo udatnym jest szkic węglem „Sous la lampe" Gwozdeckiego. Rzeźbę polską reprezentują pp. Biegas, Glecenstein i Wittig. Na zaszczytną wzmiankę zasługują też sztychy Leona Kowalskiego, z których najlepszym jest świetna podobizna generała Dragomirowa.

P. Ignacy Paderewski opuścił Paryż i tymi dniami odjechał parowcem na *tournée* do Australii i Indyj wschodnich. Słynny pianista będzie koncertował w Melbourne, Sydney, Colombo, Bombay, Kalkucie itd. Podróż tę projektował p. Paderewski od lat pięciu. Dochodzą tu wieści, że rodaka naszego czeka tam świetne przyjęcie i złote wawrzyny. W podróży, która potrwa 5 miesięcy, towarzyszy p. Ignacemu przyjaciel jego, dr. Ratyński z Paryża.

Tutejszy *Journal officiel* ogłosił szereg spensyonowań wysokich urzędników departamentu Niévres. Ponieważ prasa ministeryalna przemilczała zupełnie ten fakt zaczerpnąłem informacyj w dziennikach opozycyjnych. W tym względzie bardzo interesujące rewelacye podaje poważny *Gaulois*.

Między uwolnionymi ze służby znajdują się: szef gabinetu prefektury, generalny sekretarz i substytut, dwaj radcy z namiestnictwa, dyrektor urzędu podatkowego, komendant żandarmeryi, mer miasta, prokurator państwa, dyrektor dóbr państwowych itd. Wymienieni dygnitarze departamentu sprawowali rządy jakby w jakim paszaliku tureckim. Gdy się przebrała miarka złego, spotkała ich zasłużona kara. Przeprowadzone śledztwo wykazało, że dopuszczali się oni ciężkich przekroczeń przeciw moralności. Oto historya tej skandalicznej sprawy. Lekarz okręgowy m. Nevers (depart. Niévres) miał się żenić. W chwilę ślubu urządził zabawę „pogrzeb stanu kawalerskiego", na którą zaprosił około 20 przyjaciół. Zebrali się oni wieczór w wielkim hotelu. Zabawa była tak hałaśliwa, że przed okna sali, w której bankietowano, nadciągnęły tłumy ciekawych. Tuż przed jednem z okien stało 12-letnie dziewczę. *Procureur de la République* porwał przez okno przestraszoną dziewczynkę między biesiadników. Co się tam z nią działo, niepodobna opisywać. Powiem tylko, że ją spojono, a rodzice musieli dziecko oddać następnie pod opiekę lekarską.

Z hotelu ruszyła zapita zgraja do sali koncertowej. Przerwała przedstawienie; „kawalerya" wtargnęła na podyum, a pan dyrektor urzędu podatkowego wygłosił sprośny monolog.

Następnie udali się pp. dygnitarze do orfeum; tam pogasili światło, powypędzali widzów i zapalili gaz na nowo. Policya i agenci byli bezradni, gdyż między awanturnikami byli najwyżsi ich przełożeni. Gdy zostali „panami placu", rzucili się poza dekoracye, wyciągnęli na scenę wystraszone „artystki" i rozpoczęli dalszą orgię. Niektórym uczestnikom było już tego „pogrzebu" za wiele; połowa postanowiła dalej broić. Pan mer, prokurator, szef żandarmeryi, gen. sekretarz prefektury, dyrektor urzędu podatkowego itd. ruszyli gęsiego do domów, przez całą noc oświetlonych. Właścicielka jednego z nich w porę zatarasowała drzwi. Udało im się wtargnąć do innego. Powstały tam takie piekielne sceny, że musiano zawezwać pomocy policyi.

Na szczęście prefekt policyi nie należał do tej bandy Na wezwanie telefoniczne ruszył komisarz z 10 policyantami. Policyanci postąpili sobie jak ze zwykłymi awanturnikami nocnymi. Dopiero po bliższem rozpatrzeniu się komisarz zauważył, że ma przed sobą najwyższych przełożonych. Niepodobna się było cofnąć.

Rzecz cała weszła na drogę urzędową, a epilog sprawy ogłosił *Journal Officiel*.

Milczenie prasy stołecznej tem sobie należy tłómaczyć, że wymienieni dygnitarze-awanturnicy należeli do gorliwych przyjaciół Combesa i stanowili silną podporę rządu w departamencie Niévres.

*W. Koryatowicz.*

## Wojna rosyjsko-japońska.

### Różne wiadomości.

Skąpo nadeszło dzisiaj świeżych doniesień a i z temi niewiadomo co czynić. I tak donoszą z Petersburga według *Petersb. Wiedomosti*, że car nakazał, a b y f l o t a b a ł t y c k a d. 15. w r z e ś n i a o d p ł y n ę ł a do Azyi wschodniej. Inny telegram petersburski donosi, że o odwrocie jenerała S t a c k e l b e r g a obiegają tu jaknajbardziej awanturnicze pogłoski, między innemi, że z całego korpusu jego zostało tylko 5.000 ludzi. Trzeci telegram donosi, że od d. 20. bm. około godziny 3. nad ranem toczy się pod K a i c z u b i t w a, w której osobiście dowodzi jenerał Kuropatkin, a huk armat dochodzi aż do Liaojang. Czwarty twierdzi, że w Liaojangu słyszano silną kanonadę, z czego wnoszą, że koło H a j c z e n g przyszło do w a l n e j b i t w y. Juścić niepodobna, aby huk armat z pod Kaiczu dochodził aż do Liaojangu, ale też trudno pojąć, jakim cudem Japończycy aż pod Hajczen dotarli —

60

MARYA RODZIEWICZOWNA.

## CZAHARY.

Powieść

Ciąg dalszy.

Zaraz też w łódkę siadł i popłynął. Noc była, gdy wylądował w parku Łasickim i nieświadomy położenia długo błądził i nawoływał zanim znalazł nocnego stróża.

Dowiedział się, że graf tegoż dnia przybył i zapewne jeszcze nie śpi, bo jest światło w gabinecie. Kazał się tedy meldować. Po chwili Motold wyszedł do sieni, widocznie przerażony.

— Co się u was stało? — spytał, witając.

— U nas — nic, ale zato u ciebie tyle się stało — że mogę być z pierwszą wizytą w nocy.

— To do was podobne. Dziękuję ci. Dopieroś pewnie i ty wrócił?

— Wczoraj.

— I nie sam już jesteś?

— Nie.

— I to do ciebie podobne. Ręczyłem za ciebie pannie Zofii. I dziś już tu jesteś. Ja zaś jestem już zupełnie sam i zapewne już nie długo tutaj.

Gadanie. Przecie nie rzucisz pracy całego życia

— Muszę. Ale chodźże do gabinetu. Jest herbata i wino — rozgościmy się. Siedziałem nad rachunkami właśnie.

— Pożar cię dojechał! rzekł Wacław, gdy zasiedli u biura, zarzuconego papierami z paru tygodni nagromadzonymi.

— Materyalnie tak, haniebna klęska, ale moralnie jestem do niczego już nie zdatny i dlatego muszę likwidować interesa.

— No, więc co zamierzasz?

— Sprzedać Łasick, spłacić wszelkie zobowiązania.

— To drugie zrobić musisz, ale tego pierwszego ani musisz, ani możesz.

Pokażno bilans, daj mi ołówek i zacznijmy rachować, tak, aby ziemię utrzymać. Musi zostać, nie kupowałeś jej, więc nie sprzedasz. To sobie postaw za autorytet.

Motold się uśmiechnął blado i jak ktoś, kto ustępuje przez grzeczność, począł dyktować z leżącej na biurze notatki.

Długi czas tylko cyfry, daty, sumy słychać było; gdy skończyli, Wacław sumował nad papierem, potem się zamyślił, wreszcie rzekł:

— Na razie trzeba ci sto tysięcy.

I dwakroć Noltenowi. Żąda natychmiastowej wypłaty tonem i stylem, za który się policzkuje lub płaci.

Ty tak, ale twój adwokat i plenipotent, nie. Pierwszy warunek, to wybrnięcie. Potrzeba zaś gwałtownie stu tysięcy — resztę Łasick wypłaci sam. Głupstwo. Tylko to dowód, jak ty jesteś zdemoralizowany i zmęczony! Ty sobie jedź, ty tymczasem niezdatny do walki — musisz wypocząć.

— Wypocznę potem — rzekł apatycznie Motold.

— Potem, bratku — no nie Po dezercyi się nie wypoczywa. Ja to znam; jakby się człowiek z duszą nie borykał — ona się okpić nie da — swoje gada. Ty mi plenipotencyę daj a sam wypocznij w spokoju. Już my się nie damy! Ja wypoczęty, zdrów, szczęśliwy; mnie pora popracować. Tyś za długo w ogniu był — na prawo zwrot, w tył — do rezerwy!

Motold wyciągnął doń rękę, twarz mu się skurczyła, odchrząknął, zanim zdołał przemówić.

— Dziękuję ci. Dziwnie mi, żem nie sam. Dziękuję ci, ale nie dasz rady.

— Z gospodarstwem być może. Wymienisz mi, kto w twej administracyi najlepszy i najuczciwszy; ten mi pomoże. Co do interesów prawnej i rachunkowej administracyi, oto się nie lękaj. Zresztą, co ryzykujemy? te sto tysięcy ja ci dam — i będę ciebie zastępować do wiosny; wtedy znowu się rozejrzemy w położeniu i nadal uczynimy plan. Najważniejsze, żebyś ty wypoczął. Jaki miałeś zamiar po sprzedaniu?

— Mam zapewnioną posadę techniczną.

— To ją zaraz obejmij. Ot, nie zwlekając, jedźmy do powiatu. Ty mi dasz plenipotencyę, ja się rozejrzę o pieniądze i rozjedziemy się Ty w świat, ja na twe miejsce. Nie masz pojęcia, jak mi pilno do czynu.

— Szczęśliwyś!

To właśnie. To rozwiązanie zagadki bytu. Źle się robi, mało się robi, lub nic się nie robi tylko dlatego, że ogół składa się przeważnie ze słabych, niezdrowych, znękanych, jednem słowem, nieszczęśliwych. Każdy się wlecze, bo musi — mało bardzo mało kto, bo chce, bo się cieszy, bo śpiewa mu w duszy ochota. Jam takim był długie lata— ożyłem.

Zamyślił się i dodał z dobrym uśmiechem:

— Nie sam. Miałem druha, bo inaczej Zośki nie nazwę. Za łeb mnie wyciągnęła, zmusiła żyć i wierzyć Było nas troje wtedy w Warszawie, pamiętasz? No, to i zostańmy razem.

Wstał i uścisnęli się w milczeniu.

— Panna Zofia cię tu przysłała? — spytał Motold.

— Przyjechałem z żoną wczoraj do Ługów. Już w nocy miałem od niej kartkę, że ma ważny interes. Wiedziałem, żeś stracił żonę, alem nie przypuszczał, że jest tak źle. Powiedziała mi, wiedziałem co robić i oto jestem.

— Jam na dobre od was nie zasłużył.

— Tobie się tak zdaje, a nam widocznie przeciwnie. O co się spierać? Nie straciłeś nas, to dowód, żeś i ty nie zdradził.

— Siedm lat pracowałem dla wszystkich i dla każdego i tylko was teraz mam!

— Snadź my tylko zdrowi, mocni i szczęśliwi. Co chcesz od tłumu? Może i inni byliby inni, dobrzy, żeby dusze i ciała mieli zdrowe i swobodne. Każdy jakieś kalectwo ma i kryje Niedostatek, zranioną próżność, żądzę dobrobytu, wstręt do fachu, zawiść i pomyślność sąsiada, długi, niedobrane pożycie w domu, kwasy w rodzinie. Kto zliczy wszystkie nędze i kajdany, od życia bez miłości, do próchniejących zębów, od spazmów i histeryj do starzejących się w panieństwie grymaśnych córek, synów nieuków i źle trawiącego żołądka Nie mogą być dobrzy, bo są chorzy. A my nie czujemy ni siebie ni życia.

— Tak z wami i u nas jest dobrze szepnął Motold.

— Kiedy tak, to ja u ciebie zanocuję, jutro zabawię, będziemy mieli dużo roboty zapoznasz mnie z maszyneryą zarządu, a wieczorem ruszymy do miasta wodą. naszym szlakiem.

(C. d. n.)

a oraz z Hajczen do Liaojanu zbyt daleko, aby dochodził huk armat.

Berliński *Lokal-Anz.* donosi z Liaojanu, że jen. Stackelberg poniósł ciężkie straty podczas odwrotu a Japończycy odnoszą swe świetne zwycięstwa dlatego, że Chińczycy donoszą im o każdym ruchu wojsk rosyjskich. Wedle najpewniejszych stosunkowo doniesień londyńskich godzą się wszystkie doniesienia z Fengwangczengu, Liaojangu i Niuczwangu w tem, że pogrom Stackelberga spowodował Kuropatkina do przejścia w offenzywę. Inny telegram londyński donosi, że 2. dywizya japońska pośpiesznym pochodem dąży z Saimatsi ku Mukdenowi, droga to daleka, bliższa jest i wygodniejsza do Liaojangu. Wreszcie *Echo de Paris* donosi, że w Petersburgu obiega pogłoska, jakoby w. ks. Mikołaj otrzymał rozkaz objęcia komendy nad trzecią armią rosyjską, skoro tylko w komplecie stanie na placu boju.

## Z terenu walk.

Jak *Daily Mail* z Fengwangczengu donosi, poczęła się w Mandżuryi pora ciągłych słot. Zazwyczaj trwa ona czterdzieści dni i wielkie ruchy wojenne czyni prawie niemożliwymi.

Z głównej kwatery japońskiej donosi *Daily Mail*, że Rosya marnie przepuściła pomyślną dla korzystnej kampanii letniej dobę. Z każdym dniem zmieniają się okoliczności na korzyść Japończyków. Szybko rosnące zasiewy utrudniają akcyę konnicy, natomiast bujna wegetacya daje znakomite schronisko piechocie. Na każdą oznakę ruchu wojsk rosyjskich, Japończycy wysyłają silne kolumny i wypierają Rosyan ciągle w tył. Wszędzie napotkać można drobne oddziały japońskie; ukrywają się one nadzwyczaj zręcznie w krzakach, ciągle wysyłają raporty do głównej kwatery i mają za sobą w odpowiedniej odległości znaczne posiłki do rozporządzenia. Gęstemi borami, drogami, górami i brzegami rzek ciągną naprzód cztery silne kolumny, zajmują miasta i wsie i uprzątują Rosyan. Dzięki swoim szybkim ruchom zespalają się odrębne armie japońskie w jedno wspierające się nawzajem wojsko.

„W kilka tygodni — dodaje *Daily Mail*, postawili wzdłuż całej marszruty mosty, wyrównali drogi, wykopali fosy, tak, iż nawet podczas pory deszczowej transporty iść będą mogły. Aby udaremnić tintę Rosyan, którzy częstokroć przebrani za Chińczyków do pozycyj japońskich wcisnąć się starali i burzyli linie telegraficzne, ustawili Japończycy ciężkie i bardzo wysokie słupy tak, iż patrole kozackie telegrafu zburzyć nie zdołają.“

## Co się dzieje

z korpusem Stackelberga, niewiadomo. Niewiadomo też, czy prawda, że eskadra Skrydłowowa wróciła do Władywostoku. Dnia tego, w którym według urzędowego telegramu miała już tam przybyć, znajdowała się ona przecie koło cieśniny Tsugara koło Hakodate. Wiadomość ową z nakazem ogłoszenia mógł Skrydłow przesłać wraz z parowcem angielskim, wiozącym przeszło 6.000 ton węgla który eskadra rosyjska przyaresztowała i torpedowcem do Władywostoku wysłała. Reszta eskadry mogła pozostać na pełnem morzu, szeroko otwartem, i dopóki wystarczy jej węgla, mogłaby napadać na japońskie okręty transportowe. Na pięciu schwytanych okrętach miało się podobno znajdować 5.000 wojska japońskiego, które poszło na dno albo w niewolę. Nadto ów cudowny dla rosyjskiej eskadry połów 6.000 ton węgla, którego jej podobno już nie stawało. Ów parowiec angielski albo uznany będzie za zdobycz korsarską, albo korzystając ze swego prawa Skrydłow wypłaci Anglikowi cenę węgla — tak czy owak, interes wyśmienity.

Z drugiej znowu strony niewiadomo, czy w istocie Kamimura zaniechał pościgu eskadry władywostockiej, choć o tem urzędowo donoszą. Może to być tylko finta, aby właśnie ściągnąć eskadrę Skrydłowa. Znawcy marynarscy przyznają niepowodzenie Kamimury, ale żadnej stąd winy mu nie przypisują. Krążowniki Skrydłowa są szybsze od japońskich i więcej mogą nabrać węgla; nadto krążowniki japońskie, odbywając przeszło cztery miesiące służbę czynną, musiały się srodze sponiewierać maszyny ich i kotły z pewnością znacznie się zużyły, podczas gdy krążowniki władywostockie prawie ciągle odpoczywały.

## Król angielski a wojna.

Posiadająca wysokie stosunki dyplomatyczne *Post* berlińska donosi, że „według wiadomości, na których polegać można a pochodzących z londyńskich kół dyplomatycznych, król Edward ostatnimi dniami w rozmowie z japońskim attaché wojskowym wielce ubolewał nad ofiarami, które wojna dotychczas pochłonęła i wyraził nadzieję, że chyba przecie możliwem będzie jaknajbardziej ograniczyć trwanie wojny. Król wyrażał się z wielkiem uznaniem o rozumie wodzów japońskich i waleczności ich wojsk i prosił o bliższe wyjaśnienia co do niektórych mających związek z wojną kwestyj militarnych. Attaché wysłał do Tokio relacyę o tej swojej rozmowie z królem“.

Tyle *Post*. Jutro jedzie król angielski z wielką świtą i z ministrem marynarki na wyścigi żaglowe do Kiel. Rzecz pewna, iż podczas zjazdu z cesarzem niemieckim wytoczą się rozmowy polityczne. Król Edward objął od wstąpienia swego na tron urząd pacyfikatora powszechnego, więc też nie bez namysłu zawiązał powyższą rozmowę z wojskowym przedstawicielem Japonii i nie na ślepo poruszył w niej strunę pokojową.

# Dzień zwycięstwa.

**Tokio,** 1. maja.

Senna cisza w hotelu doznała zamącenia. Ostatnie wieści wprawiły nas w stan gorączkowej ciekawości, entuzyazmu, niepokoju, wzruszenia.

W krótkich odstępach czasu pojawiają się nadzwyczajne dodatki do dzienników japońskich. Człowiek, który należy do sławetnego stowarzyszenia roznosicieli gazet, mija szybko ulice, wstrząsa pękiem dzwonków i rzuca na próg bramy cenny *express*. Porywamy za dokument, spisany, naturalnie, w języku japońskim. Każdy z nas wpatruje się ciekawie w tajemnicze głoski niezrozumiałego Europejczykowi pisma; piękne one, ten i ów wyraz się już rozumie, lecz całości niepodobna odcyfrować. Spieszę do portyera, a za mną wszyscy koledzy-korespondenci oficerowie europejscy i *attachés* poselstw. Japończyk w lot wszystko przekłada na język francuski. Ledwie odczytał, powstaje zgiełk; każdy na swój sposób komentuje najświeższe wiadomości. Tworzą się grupy; Wasz sługa przyłącza się do angielskiej. W jednej chwili ruch w całym hotelu; jedni schodzą po drewnianych schodach, inni dzwonią, wychodzą do miasta. W westybulu, na stole wielka mapa, a nad nią mnóstwo osób nachylonych. Pewna grupa rozłożyła kartę na ścianie i pilnie studyuje miejscowości, zatoki, rzeki.

Jakiś otyły Niemiec widocznie nic nie rozumie i zapytuje:

— A gdzie leży właściwie to Wi-Tschu?

Mój kolega, młody Włoch, Luigi Barzini gestykuluje zawzięcie i mówi łamaną angielszczyzną:

— Strzelcy rosyjscy zajęli to wzgórze, Japończycy przypuścili szturm gwałtowny, i t. d.

Pod koniec namiętnej dyskusyi, gdy już mapy były w kieszeniach ich szczęśliwych właścicieli, wszyscy zawołali:

— To było wielkie zwycięstwo! Walny pogrom!

Gdy się to wszystko działo, japońska służba hotelowa pełniła nieprzerwanie swe zwykłe obowiązki.

Koło godziny 2. popołudniu ozwały się dzwonki telefoniczne; ktoś ze sztabu generalnego prosi jednego z korespondentów z zamiarem udzielenia mu wiadomości. Ponieważ koledzy wiedzieli, że bywam chętnie widziany w sferach wojskowych, wydelegowali moją osobę. Wołam na służbę:

— Szybko! *Rickhas!*

W mgnieniu oka zjawił się przed bramą maleńki powozik dwukołowy. *Kuruma* — człowiek-koń — uchylił uprzejmie kapelusza.

— *Sambohombu!* — zawołałem spiesznie.

Mały Japończyk skłonił się z uszanowaniem i uśmiechnął się przytem życzliwie. Trzeba dodać, że *sambohombu* oznacza: ministerstwo wojny; kto się tam teraz udaje, musi mieć jakąś ważną przyczynę. Uśmiech *kurumy* tłómaczyłem sobie tem, że rozumiał, iż cudzoziemca spotkają tam miłe dla Japończyków wiadomości. Jechałem dość szybkiem tempem; przed skwarem słońca chronił mnie żółty baldachin, mój towarzysz miał na głowie słomkowy kapelusz o bardzo szerokich brzegach.

Wieść o zwycięstwie rozeszła się po stolicy lotem strzały. Zdawało mi się, że ujrzę tłumy rozentuzyazmowane, wznoszące okrzyki, że mieszkańce wywieszą chorągwie, że urządzą illuminacyę; tego wszystkiego jednak w Tokio nie było. Na obliczach przechodniów promieniała radość — nic ponadto: wszędzie cisza, spokój, powaga, praca, skupienie.

Dziś z rana wojsko japońskie odniosło pierwsze wielkie zwycięstwo na lądzie. Przekroczyło Ya lu i wyparło Rosyan z bardzo ważnych strategicznie pozycyj. Po raz pierwszy Japończycy zmierzyli się z armią, którą uważano dotąd za pierwszą w świecie — i wygrali walną batalię. Mawiano dotąd: Co innego na morzu, a zupełnie inna rzecz na lądzie. Tymczasem Japończycy zwyciężają i na morzu i na lądzie. Dziś zajęli główną bramę wchodową do Mandżuryi. Dzień 1. maja jest ważną kartą w dziejach Japonii i to niezależnie od tego, jaki będzie dalszy przebieg wojny.. I dziś ten naród milczy! Sądzićby można, że zwycięstwo jest dlań rzeczą codzienną, że o niem z góry wiedział, że był go pewnym. Dla Japończyka widocznie prowadzić wojnę, znaczy: zwyciężać.

A w jak wielkim błędzie była do niedawna Europa! Z początkiem wojny w tem spokojnem oczekiwaniu zwycięstwa, w pewności pomocy nadludzkiej, w ufności bezwzględnej w *keszitai* ducha starego Nipponu, dopatrywaliśmy się tylko ślepego fanatyzmu, pustej pychy i rozpaczliwego fatalizmu oryentalnego.

A tu powoli, powoli wszystko to „śmieszne“, „bezmyślne“ przekształca się w oczach, zmienia się w poważne, wielkie, silne, potężne. Świat cały już uznał, że Japończycy, to naród wielkich wodzów, naród — bohaterów!

Minąłem park Hbiya, zalany purpurą kwitnących azalij. Wzdłuż dróg szli przechodnie, jak zazwyczaj, spokojni, uśmiechnięci, myślący. Grupy studentów, z książkami pod ramieniem, szli bez hałasu, jak starzy filozofowie. Małe dziatki uderzały sandałkami o bruk, trzymając się za rączki; za niemi matki z papierowemi parasolkami w ręku; w powietrzu rozpływała się woń kwitnących bambusów.

Ta cisza, ten spokój poczynał mnie drażnić. Zdawało mi się, że z wyjątkiem mnie nikt nie myśli o wojnie. Ale przecież wśród tłumów uwijali się bezustannie roznosiciele gazet, podzwaniający dzwonkami!

Przybywam do Sambohombu. W otoczeniu ministerstwa wojny pracują ogrodnicy, przesadzający krzewy. Trzej oficerowie sztabowi przypatrują się pracy. Ogród przedstawia się rozkosznie; piwonie i azalie w pełnym rozkwicie. Niktby nie powiedział, że w to miejsce dzień w dzień przychodzi Śmierć po rozkazy.

Wewnątrz pałacu zwyczajny spokój. Spotykam kolegę Anglika, należącego do innej grupy dziennikarzy. Kapitan sztabowy prowadzi nas do małej salki, prawie pustej. Z poza okien widnieją szare mury, otaczające pałace cesarskie. Z dala zalatuje szum starych dębów; zresztą cisza niczem niezamącona.

Wchodzi generał Kodama, zastępca szefa sztabu generalnego. Pozdrawia nas z arystokratyczną gentilezzą i wskazuje fotele. W ręce trzyma kartkę cienkiego papieru, zapisaną po japońsku. Wpatruje się w skrypt i zwolna przekłada tekst na język angielski. Na obliczu nieruchomem ani śladu wzruszenia, czyta wyraźnie, akcentuje silnie. Słowa treściwe, doniosłe działają na nas, jak ogień, nie możemy się oprzeć podnieceniu. Generał widzi to, lecz nie zmienia gestu, ani tonu. Zdawaćby się mogło, że czyta porządek dzienny wielkich manewrów albo biuletyn promocyj wojskowych. „O godzinie 7·5 artylerya rosyjska musiała zamilknąć. O 7·30 wydaliśmy rozkaz ataku na wszystkich liniach. O godzinie 8·15 zajęliśmy 7 okopów rosyjskich i 8 dział. O godzinie 9. nieprzyjaciel był wyparty z wszystkich stanowisk...“

Sypią się wykrzykniki, krzyżują nasze pytania. Jenerał słucha spokojnie, spogląda na nas z poza złotych okularów. Odpowiada powoli, miarowym głosem. Na moje pytanie, czy to doniosłe zwycięztwo było oczekiwane tak rychło, odpowiada generał Kodama po prostu:

— Wydarzyło się w czasie przewidzianym.

Spoglądając na moją wizytówkę, zapytał generał, jakiej jestem narodowości. Gdy powiedziałem, żem Polak, popatrzył mi uważnie w oczy, pomyślał chwilę, a potem rzekł:

— My tu znamy dobrze wasze dzieje; są one dla nas nauką. Naród wasz ma jeszcze piękną przyszłość przed sobą...

Generał podał nam rękę przy pożegnaniu. Jego wzrok poważny, słodki, zamyślony na długo utkwił mi w pamięci.

Bawiąc w Tokio od kilku miesięcy, zaczynam rozumieć tych ludzi i pojmować duszę japońską, legendarną duszę starego Nipponu, wieczną i silną; duszę Amaterasu — boga słońca — która się przelała w dynastyę a raczej przeszła na naród. Jestto, według ich wierzeń, dusza jedna, w nieskończonych wcieleniach, która ożywia dzisiejszych bohaterów, tak, jak ich ożywiała w czasach minionych, zawsze ta sama i zawsze nowa, która oświeca umysły mędrców, przynosi rady sternikom i przenika wszytkich i wszystko.

Każdy Japończyk uważa się za nierozdzieloną cząstkę całości. W imię jej, tej zbiorowej duszy, gotów się wyrzec wszystkiego, nawet życia. Pogarda życia, duch ofiarności, posłuszeństwa, poczucie obowiązku — wszystkie te przymioty mają swe źródło w prastarem wychowaniu, któremu przyświeca duch jedności. Dlatego to Japończyk żyje skromnie, zadowala się byle czem a całą swą energię, siłę, kwiat swych uczuć i myśli poświęca duszy zbiorowej — ojczyźnie.

Ta sama gotowość, karność, ład, które dokonują cudów na polu walki, znamionują wszystkich mieszkańców Japonii. Pokój i harmonia tłumów odpowiadają heroizmowi żołnierzy. Bywają momenty w życiu, w których spokój i milczenie równa się bohaterstwu. „Jest rzeczą niegodną człowieka okazywać radość lub smutek — pisze jeden z młodych autorów japońskich, Inazo Nitobe i dodaje: „Nie mówcie, a uczucie wasze niech działa w pokoju i w tajnikach duszy waszej“. Przysłowie japońskie powiada: „Tylko drzewo granatowe otwiera usta, aby odsłaniać zawartość swego serca“...

Ach! Dlaczego to my nie mamy duszy wspólnej, naszego *Keszitai*, ducha starej Polski, któryby przenikał wszystkie nasze serca tą samą miłością, któryby tchnął w nasze umysły jedną wolę, któryby nas jednoczył, oświecał i wspólny wskazywał cel! Czyż w zamian za pancerniki i elektryczność nie mogłaby Japonia odsłonić nam tajemnicy swej przedziwnej siły moralnej? Niestety, nie można naśladować cnót tak łatwo, jak się przyswaja zdobycze wiedzy. Japonia może brać od nas wszystko, co mamy najlepszego, podczas gdy my nic sobie od niej przyswoić nie jesteśmy w stanie. W tem polega jej wielka wyższość.

Gdy wychodzę z ministerstwa wojny, żołnierz, pełniący straż u bramy, prezentuje broń. Instynktowo uchylam kapelusza. Zdaje mi się, że w tym małym żołnierzyku nieruchomym pozdrawiam cały ten piękny kraj cichy a zwycięski.

*J. Jeżdyński.*

# Kronika.

*Lwów dnia 22. czerwca 1904.*

**Kalendarzyk.**

W Czwartek 23. czerwca Zenona B. — Gr kat. Tymofteja — Kal. słow. Wandy.
Wschód słońca 4·05, zachód 7·58.

W piątek 24. czerwca. Jana Chrzciciela. — Gr. kat. Warftołomeja — Kal. słow. Janisława.
Wschód słońca 4·05, zachód 7·58.

W sobotę 25. czerwca Prospera B. — Gr. kat. Onufrya Prep. — Kal. słow. Włastymiła.
Wschód słońca 4·06, zachód 7·58.

— **Minister rolnictwa** — jak donoszą z Wiednia — zamierza w połowie lipca br. przybyć na dni kilka do kraju naszego celem zapoznania się bliższego z galicyjskimi stosunkami rolniczymi.

— **Mianowania**. Namiestnik zamianował ukończonych słuchaczy politechniki lwowskiej: Dymitra Kaszubińskiego, Adama Machniewicza, Edwarda Ważnego i Ottona Feliksa Nadolskiego praktykantami budownictwa w galicyjskiej państwowej służbie budowniczej.

Namiestnik zamianował asystenta weterynaryjnego Włodzimierza Hiolskiego weterynarzem powiatowym.

Prezydent ministrów jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych zamianował komisarzy policyi Karola Stiebera, Wilhelma Misiewicza, dra Józefa Broszkiewicza starszymi komisarzami, a koncepistów policyi dra Henryka Jasieńskiego, dra Józefa Minasowicza komisarzami, w dyrekcyi policyi w Krakowie.

Prezydent ministrów jako kierownik ministerstwa sprawiedliwości zamianował sekretarzami sądowymi adjunktów Bronisława Liszkę z Żabiego dla Starego Sambora, Abę Lessinga z Założiec dla Budzanowa, Ludwika Goettingera z Mikołajowa dla Kałusza, Władysława Hołowieckiego z okręgu lwowskiego wyższego sądu krajowego dla Skałata, Bazylego Bereżańskiego z Przemyślan dla Brodów, Zenona Łukawieckiego w Horodence, Tadeusza Promińskiego z Szczerca dla Zabłotowa, Józefa Dobiję z Niżankowic dla Potoku Złotego, dra Kazimierza Moszyńskiego w Kosowie, Mieczysława Szefera z Drohobycza dla Tłumacza, dra Stanisława Białego z Brzezowa dla Kulikowa, Aleksandra Popiviciego z Radowiec dla Dorny, Franciszka Gaschlera z Seretu dla Wyżnicy, Fryderyka Dracha z Czerniowiec dla Górahumory, Bronisława Rada z Borszczowa dla Monasterzysk.

Minister handlu zamianował kontrolora pocztowego Salamona Auerbacha z Karlsbadu starszym kontrolorem pocztowym w Przemyślu.

Minister rolnictwa zamianował asystentów leśnictwa Hermana Steidla, Jana Matauscha, Jana Kolka, Michała Witowskiego i Witolda Macha zarządcami lasów i dóbr skarbowych, elewów leśnictwa Rudolfa Tschallenera, Wolframa Kummera, Stanisława Kumora, dra Ottona Grossmanna, Stanisława Lenartowicza i Filipa Hirscha asystentami leśnictwa.

— **Zmiany w rynsztunku piechoty**. Jak donosi *Pester Lloyd*, ma być w IX. korpusie armii w Józefowie (Josephstadzie) w Czechach wypróbowanym nowy rynsztunek dla piechoty i strzelców. Mianowicie jeden pułk piechoty zostanie postawiony na stopie wojennej pod względem liczebnym i otrzyma kompletne pociągi pułkowe, prowianty, piekarnię polową itp. Przez pierwszy tydzień pułk ten będzie odbywać wszystkie ćwiczenia z dotychczasowym rynsztunkiem, przez drugi z nowym, o rezultacie zaś otrzyma ministerstwo wojny dokładne sprawozdanie. Zmiana w rynsztunku polega na tem, że szeregowiec otrzyma większą amunicyę podręczną, ale równocześnie zmniejszonym będzie ciężar odzieży, prowiantu i rekwizytów, które żołnierz dotąd dźwiga. Przez zmniejszenie tego ciężaru ulga w obciążeniu żołnierza wyniesie 2·250 kilograma, a ponieważ zwiększenie amunicyi podręcznej o 20 nabojów wyniesie 0.680 kilograma, więc rzeczywista ulga wyniesie 1·570 kilograma. Zmiany te są tymczasowe, w przyszłości zaś ma nastąpić dalsza redukcya wagi rynsztunku, co jednakże pociągnie za sobą nowe wydatki.

## Kronika lwowska.

= **Mianowania w magistracie**. Rada m. Lwowa na wczorajszem tajnem posiedzeniu zamianowała: sekretarzami pp.: Tadeusza Danieiskiego, Józefa Kwiatkowskiego i Tadeusza Michalczewskiego; komisarzami pp. Ferdynanda Śledzińskiego, Stanisława Hierzyka, dr. Grzegorza Manngiewicza i dr. Adama Paczosińskiego; koncepientami pp.: Stanisława Gołębiowskiego, Bolesława Hertrich-Woleńskiego, Kazimierza Henocha, Romana Kluczenkę, Wiktora Swisterskiego i Liberata Zajączkowskiego *extra statum*.

Sierotom po śp. Dzinbińskim przyznano pensyę sierocą 840 k. rocznie.

= **Rada m. Lwowa** odbędzie posiedzenie w czwartek 25 bm. o 6 wieczór.

= **Tramway konny we Lwowie**. Nad ofertą towarzystwa tryesteńskiego, pragnącego sprzedać gminie m. Lwowa tramway konny, obradowała wczoraj sekcya finansowa rady miejskiej a referent jej postawił wręcz przeciwny wniosek od tego, jaki zapadł, jak wczoraj donosiliśmy, w magistracie, a mianowicie, aby zakupić lwowski tramway konny za tyle, ile chce za niego towarzystwo tryesteńskie t. j. za 900.000 kor. i to natychmiast, pożyczywszy w tym celu milion koron w banku krajowym. Zarazem referent wnosi, aby następnie tramway konny przemienić na elektryczny i aby w tym celu pożyczyć drugi milion. Nad tymi wnioskami przeprowadzoną zostanie dyskusya na następnem posiedzeniu.

= **Tow. św. Józefa z Arymatei** odbyło 17. bm. walne zgromadzenie. Ze sprawozdania zarządu dowiadujemy się, że w roku ubiegłym pogrzebano kosztem towarzystwa 317 osób, z czego połowa wypada na obrządek łaciński, połowa na grecki. Towarzystwo grzebało ubogich z zakładu nieuleczalnych, domu pracy, przytuliska Brata Alberta, domu ubogich, szpitala sióstr miłosierdzia i z domów prywatnych. Zmarłych w szpitalu powszechnym towarzystwo nie grzebie, gdyż pogrzebem zajmuje się wydział krajowy, który poruczył to prywatnemu przedsiębiorcy. Towarzystwo dostarcza ubogim karawanu, trumny i stara się, aby przy pogrzebach dorosłych uczestniczył ksiądz. Na przyszłość będzie też dawać krzyż drewniany na grób. Towarzystwo nawiązało też rokowania z przedsiębiorcami w celu wyznaczenia najniższych kosztów pogrzebów, płatnych w cenie około 40 koron za dorosłych a 25 koron za dzieci. Prefektem wybrano nadal ks. proboszcza Chęcińskiego, zastępcą ks. Konstantego Jarymowicza, do zarządu tych samych członków, co w roku zeszłym, tylko na miejsce ustępującego hr. Michała Miączyńskiego wybrano radcę Wład. Piwockiego.

= **Uroczyste poświęcenie kramu** akad. koła T. S. L., mieszczącego się przy ul. Chorążczyzny, odbyło się dziś przed południem. Dokonał go ks. rektor dr. Jan Fijałek wobec zaproszonych gości, nowoobranego rektora dr. A. Kaliny, redaktora Wasilewskiego oraz grona młodzieży. Po akcie poświęcenia przemówił krótko ks. rektor, życząc młodemu przedsiębiorstwu powodzenia, w odpowiedzi zaś imieniem dyrekcyi kramu podziękował p. Żebrowski ks. rektorowi za dokonanie poświęcenia a obecnym za przybycie i okazanie w ten sposób zainteresowania się przedsięwzięciem młodzieży. Nakoniec przemówił krótko rektor dr. Kalina, podnosząc z uznaniem fakt, że młodzież weszła na drogę pracy realnej, ekonomicznej, dla dobra kraju naszego tak koniecznej.

Kram akad. koła urządzony skromnie, ale schludnie. Zdobią go otoczony zielenią duży orzeł zygmuntowski — oraz biusty Mickiewicza i Słowackiego, również na tle zieleni ustawione. W kramie tym nabyć można po cenach nizkich wszelkie przedmioty, wyrabiane z papieru, dalej pióra, ołówki, atramenty itd., wszystko oczywiście tylko z krajowych fabryk. Rozsprzedażą towaru zajmuje się młodzież sama, członkowie akad. koła T. S. L.

= **Samobójstwo**. Dziś w południe między godz. 11. a 12. odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru w skroń Alfred Garfein, słuchacz praw, syn radcy sądu kraj. — Śmierć nastąpiła natychmiast.

= **Popis szkolny** w zakładzie dla sierót i ubogich w Drohowyżu odbędzie się w sobotę dnia 25. bm.

= **Biura Banku rolniczego** od 1. lipca do 1. września otwarte będą od godz. 9. rano do 3. po południu.

## Kronika krajowa.

**Z Monasterzysk** donoszą, że większa część murarzy, którzy z powodu zmuszenia ich przez żydów do święcenia soboty rozpoczęli strajk, powróciła do pracy. Dwóch aresztowanych robotników wypuszczono na wolność.

**Zaginął**. Poczmistrz p. Jarosław Jellinek z Majdanu kolbuszowskiego wyjechał jeszcze dnia 16. bm. z domu do Lwowa i do tej pory ani do Lwowa nie przybył ani do domu nie wrócił, a wszelkie poszukiwania, czynione za nim przez rodzinę, pozostały bez skutku.

**Po pięciu latach**. W Czerniowcach prowadził przed pięciu laty niejaki Kranskopf roboty kolejowe, przyczem dopuścił się znacznych malwersacyj i uciekł. Rozesłano za nim listy gończe, które pozostały bez skutku. Dopiero teraz po pięciu latach przychwycono go w Wiedniu. Krauskopf umiał się przez długi czas zręcznie ukrywać w stolicy naddunajskiej, podejmował się rozmaitych przedsiębiorstw budowlanych i układał sobie znaczny fundusz. Przypadek go wykrył i onegdaj odstawiono go z Wiednia do więzienia w Czerniowcach.

## Kronika powszechna.

§ **Todorowicz**, b. minister serbski z czasów króla Aleksandra, skazany — jak wczoraj donosiliśmy — na 18 miesięcy więzienia za sprzeniewierzenie, założył apelacyę od wyroku.

§ **Doktorat**. Wychowanek szkoły polskiej w Paryżu, p. Grzegorz Kossiłowski promowany został na doktora nauk politycznych na wydziale prawniczym wszechnicy paryskiej.

§ **Jubileusz gen. Żylińskiego**. W Mińsku obchodzono uroczyście pięćdziesięciolecie działalności generała Żylińskiego. Żyliński jest Polakiem, urodził się w r. 1834 w Wilnie. Skończył inżynierski instytut dróg i komunikacyj, następnie kształcił się dalej w Mikołajowskiej akademii generalnego sztabu, gdzie specyalnie poświęcił się geodezyi. Główną zasługą generała Żylińskiego jest epokowe dzieło osuszenia błot poleskich, dokonane z jego inicyatywy i pod jego osobistym kierunkiem. Generał Żyliński dokonał dzieła które przez wiele wieków uważano za niemożliwe, a dokonał go z bardzo skromnymi środkami. Trzy miliony tylko rzucił w bezdenne bagna poleskie i pozyskał dla kultury obszerną prowincyę a dla milionów ludzi stworzył byt. Dziś jest Polesie całkiem kulturalnym krajem, przecina go kilka ważnych linij kolejowych, zbudowano 400 mostów, 15 szluz, 130 wiorst doskonałych dróg. Od czasu, gdy przeprowadzone zostało pamiętne dzieło osuszenia, ilość mieszkańców Polesia wzrosła w dwójnasób. Za projekty tej pracy melioracyjnej, które były wystawione w Paryżu na wystawie 1878 r., gen. Żyliński otrzymał wielki medal złoty. W r. 1883 otrzymał stopień generał-lejtenanta, a od 1894 r. zarządza wydziałem melioracyj w ministeryum rolnictwa. Przy sposobności swego jubileuszu otrzymał Żyliński wysoki order Aleksandra Newskiego.

§ **Echa polskie w Egipcie**. Dziennik egipski *El Leouan* (Sztandar) zamieścił niedawno pracę przyjaciela naszego p. Abd-er-Rhaman-ben-Amaza, w której podaje swym rodakom za przykład do naśladowania wiarę w przyszłość i wytrwałość „bohaterskiego a nieszczęśliwego narodu polskiego.“

§ **Rozstrzelanie korespondenta**. „*The World*“, jeden z największych dzienników północno-amerykańskich, otrzymał depeszę z Pekinu, że Rosyanie rozstrzelili jego korespondenta nazwiskiem Emersona, ponieważ uważali go za szpiega. Rząd Stanów Zjednoczonych rozpoczął natychmiast energiczne dochodzenie.

§ **Senzacyę na bruku wiedeńskim** stanowi aresztowanie Maryi Hervayowej, żony starosty z Mürzzuschlag. Już od kilku dni wiele się o niej mówi. Przed dwoma laty przybyła ona do Mürzzuschlag i chociaż wszystko wskazywało, że jest to awanturnica, tamtejszy starosta p. Hervay pozwolił się tak jej opłątać, iż się z nią ożenił. Mimo małżeństwa nie uspokoiła się ona jednak i prowadziła życie takie, że ciągle dawała temat do mówienia o sobie, narażała swego męża na mnóstwo awantur, nawet skandali, które się wreszcie tem skończyło, że Hervayowi dano przymusowy urlop aż do honorowego załatwienia rozmaitych spraw. Tymczasem dziś telegrafują z Wiednia, że Hervayowę uwięziono pod zarzutem zbrodni bigamii i sfałszowania dokumentów. Wstępne śledztwo stwierdziło, że Hervayowa jest córką prestidigitatora z Charlottenburga i zwie się Bellak. Za pierwszego męża wyszła do Kamerunu, ale wkrótce z nim się rozwiodła i wyszła za barona Lutzowa. Z tym mężem także się rozwiodła. Miała jeszcze dwóch mężów, z którymi się rozwiodła, tak że starosta Hervay jest jej piątym mężem. Przypuszczają, że jest ona niespełna zmysłów.

§ **„Budapeszteńscy bankierzy“**. Policya w Budapeszcie aresztowała dwóch pokątnych „bankierów“, którzy po całej Austryi rozrzucali cyrkularze donoszące, iż pod bardzo dobrymi i łatwymi warunkami wyrabiają pożyczki. Gdy się kto do nich zgłosił, żądali pewnych kwot, tytułem zaliczki, na pokrycie wydatków. Kto atoli pieniądze te posłał, więcej ani pożyczki, ani odpowiedzi od nich nie otrzymał. Jeden z aresztowanych zwie się Thein, drugi zaś Leopold Berger.

§ **Z dworu perskiego**. *Frankfurter Ztg.* donosi o senzacyjnym wypadku na dworze perskim. Do Konstantynopola przybyli niedawno do hotelu dwaj Persowie, którzy zameldowali się pod fałszywemi nazwiskami. Byli to dwaj synowie szacha, którzy uciekli z Persyi obwinieni o zamach skrytobójczy na ojca. Tuż nad granicą perską straż dogoniła ich, ale przytrzymała tylko kasę podróżnych i tabor. Obaj synowie szacha zdołali uciec do Konstantynopola i zwrócili się do Porty z prośbą o przyjęcie ich do służby wojskowej. Równocześnie zawiadomił poseł perski Portę, że szach pozbawił synów wszelkich godności. Wobec tego przyjęcie do armii jest wykluczone. Zdaje się, że szach zażąda wydania synów, jakkolwiek pomiędzy Turcyą a Persyę niema w tej mierze konwencyi.

# Z całego świata.

**Rjeka** 22. czerwca. W magazynach portowych, w których znajdowało się bardzo wiele mąki, wybuchł wczoraj pożar. Szkoda wynosi około pół miliona k.

**Nowy Jork** 22. czerwca. W dalszym ciągu wydobyto 90 zwłok ofiar katastrofy na okręcie „Generał Slocum“. Ogólna liczba wydobytych dotychczas zwłok wynosi 730; brakuje jeszcze trzysta osób.

**Paryż** 22. czerwca. W zakładzie obłąkanych w Bicetre wybuchł wczoraj pożar odrazu na pięciu miejscach, podłożony prawdopodobnie przez obłąkanych. Akcya ratunkowa była nadzwyczaj utrudniona, mimo to z ludzi nikt nie zginął. Szkody, wyrządzone przez pożar, są bardzo wielkie.

**Stan powietrza.** Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 21 czerwca.. 1904 r. o godzinie 7 rano — Czerniowce +18·06 Tarnopol —·—, Lwów +16·0 Skole +16·1, Przemyśl —·—, Jarosław +16·8 Tarnów +·–, Nowy Zagórz +18·0, Kraków +16·8, Praga +15·9, Wiedeń +15·8 Semmering +—.—, Budapeszt +16·4, Iseni +15·8 Riva +21·1, Tryest +19·5; Celsyusza

# Wystawa huculska.

**Kosów** 21. czerwca.

Pierwszy to raz powiat kosowski zdobył się na odwagę przedstawić ogółowi twory przemysłu, którym dotąd prócz fachowców nikt prawie się nie interesował. Sławni byli dotąd Huculi tylko z swoich koni doskonałych, ze swych opryszków i dziwnej niemoralności, nikomu z obcych nawet na myśl nie przyszło posądzać ich o jakiś odrębny przemysł, tem mniej o artyzm i zamiłowanie piękna. Dopiero ta mała trzydniowa wystawa, złożona na prędce dzięki mozolnym zabiegom marszałka Rozwadowskiego, dała możność poznania, że wśród Huculów istnieją warunki dla stworzenia przemysłu niepośledniej miary. A przemysł dla Hucuła to rzecz bardzo ważna, bo nie jest rolnikiem, któryby mógł korzystnie surowe zbywać płody, a dla wypasania bydła i owiec braknie mu niedługo szerokich caryn i połonin.

Przemysłu huculskiego prawie dotąd nie ma a to, co widzieliśmy na wystawie, sprawia wrażenie jakiegoś artystycznego muzeum, jakiegoś zbioru przedmiotów sztuki, stosowanej do potrzeb życia codziennego. Każdy drobiazg, którego Hucuł używa, znalazł się na wystawie w wytworną przyodziany formę i na wszystkiem, z czem się on zetknął, wyrył piętno odrębnego stylu. Nie sposób to wszystko wyliczać i opisywać; kto nie widział, nie zdoła sobie wyrobić obrazu, jak strojnym jest Hucuł nietylko w ubiorze i sprzętach domowych, lecz także w narzędziach gospodarczych. Pochwalić się też mogą Huculi całym szeregiem artystów rzeźbiarzy w drzewie i metalu, a pierwsze wśród nich miejsce zajmują Wasyl i Nykoła Szkriblaki, synowie większego od nich Jury z Jaworowa, Mehedyniuk z Riczki, Jakibiuk z Krzyworówni i Dewdiuk ze Starego Kosowa.

Nazwać ich potrzeba pierwszymi, ponieważ najwięcej tworzą i najwięcej są znani, ale niewątpliwie i większych od nich znaleśćby łatwo można. Poza nimi stoją całe szeregi rzemieślników, którzy nie tak ozdobne tworzą rzeczy, ale za to tworzą w ogromnej ilości i trudnią się po prostu rzemiosłem. Taki Jaworów np. lub Brustury, wsie kosowskiego powiatu, zalewają nietylko najbliższą okolicę, ale Kołomyję i dalsze miasta

łyżkami, misami, konewkami i w ogóle kuchennymi sprzętami. Nikt np. nie przypuszcza, że w Jaworowie wyrabiają rozciągacze do rękawiczek z drzewa lub tłuczki do orzechów z mosiądzu i sprzedają je handlarzom za psie pieniądze.

Podziwiać należy wyroby huculskie z wełny, dziwną dokładność wyrobu i stonowanie barw w sposób nadzwyczaj kunsztowny. Koce ich tak pięknymi mienią się barwami, że trudno od nich oczy oderwać. Tyle o huculszczyznie, bo jej najwięcej i pierwsze miejsce na wystawie huculskiej się należy.

Wyroby tkackie powiatu reprezentowała na wystawie kosowska szkoła tkacka, umiejętnie prowadzona przez p. Jamroza. Doskonałe płótna i barwne jej kilimy zostały doszczętnie wysprzedane w pierwszych dwu dniach wystawy, co wymownie świadczy nietylko o taniości, ale i o wybornym gatunku materyałów.

Taksamo rozebrano co do jednego wyroby garncarskie z Pistynia i Kut i wyroby koszykarskie z Kut.

Wystawa ta była połączoną z wystawą bydła i koni, co przyczyniło się do ściągnięcia publiczności tak licznej, że w pierwszym dniu wystawy sprzedano około 1500 biletów. Ten sukces niespodziewany powinien być nagrodą i zachętą dla komitetu, który tak gorliwie zajął się spełnieniem obywatelskiego obowiązku.

## Ruch artystyczno-literacki.

* **Dalszy ciąg popisu** uczenic i uczniów instytutu muzycznego odbył się wczoraj w sali „Domu narodnego" i obejmował klasy prof. pni Niementowskiej i prof. p. Skrzydlewskiego. Prof. Niementowska i w tym roku, jak zwykle, wystąpiła na pierwszy plan ze swemi uczenicami; poznać zaraz po kilkunastu taktach gry fortepianowej, iż są to uczenice bardzo zaawansowane i uzdolnione. Na ogólną pochwałę zasługują obie pny Zwilling, Z. Schönfeldówna, Rentschner, Roth, Balzerówna (balada Chopina g-mol), Smolkówna, R. Reichówna, Allerhandówna a szczególnie pna Lola Braunówna, która pięknem odegraniem trudnego „Rondo a la capriccio" Beethovena wykazała spory zasób niekłamanego talentu muzycznego.

Nader zajmująco wypadł popis uczenic klasy profesora Skrzydlewskiego. W grze uczenic jego odbija się sumienna i umiejętna praca nauczyciela, który w dwóch ledwie latach zdołał je doprowadzić do stopnia pewnego rodzaju doskonałości. Szczególnie podobała się gra panien Gerstmanówny, Dutkiewicz i pana Bronarskiego. Ten ostatni obudził u słuchaczy szczególne zajęcie wcale dobrem wykonaniem utworów Glucka i Wagner-Liszta. *(n.)*

* **Stanisław Witkowski: Sofoklesa „Antygona" a Shelleya „Rodzina Cencich".** *(W Krakowie 1904. 8° str. 18).* Ukazała się świeżo jako odbitka z *Przeglądu polskiego* praca docenta filologii klasycznej na uniwersytecie lwowskim, dr. St. Witkowskiego, zatytułowana: Sofoklesa „Antygona" a Shelleya „Rodzina Cencich". W pracy tej stara się autor wykazać wpływ „Antygony" na utwór Shelleya. Przedewszystkiem wykazuje dr. W., jak gorącym zwolennikiem i miłośnikiem literatury greckiej był zmarły młodo poeta angielski, jak silnie działały na jego wrażliwą duszę utwory Homera, Aischylosa, Sofoklesa, Eurypidesa, Platona. Przechodząc do porównania „Rodziny Cencich" z „Antygoną" podaje autor krótką treść obu tragedyj. Zaznaczywszy, że treść obu utworów nie ma prawie nic wspólnego, przypomina dr. W. kilka sytuacyj z tragedyi Shelleya, wskazując analogię ich do sytuacyi „Antygony". Większego podobieństwa dopatruje się dr. W. w charakterach niektórych osób, działających w obu tragedyach, przedewszystkiem bohaterek: Sofoklesa Antygony i Shelleya Beatryczy. Największe jednak podobieństwo między obu tragedyami zachodzi zdaniem dr. W. w scenie, w której bohaterka jednej i drugiej żegna się ze światem.

Występuje ono tu i w słowach, co autor wykazuje na cytatach. W dalszym ustępie rozstrząsa dr. W. pytanie, czy te podobieństwa z Antygoną są u Shelleya świadome, zamierzone, czy może mamy tu do czynienia z ciemnemi reminiscencyami lub przypadkowemi podobieństwami. Pytanie to załatwia autor w ten sposób, iż wiele analogij w charakterach i sytuacyach „Rodziny Cencich" a „Antygony" tłómaczy wymaganiami dramatu, które obu poetom kazały tak a nie inaczej rzecz przedstawić — i wyklucza myśl o świadomem naśladowaniu greckiego wzoru, równocześnie jednak przypuszcza, że Shelleyowi przy pisaniu „Rodziny Cencich" nasuwały się nieświadomie reminiscencye z sztuki Sofoklesa. W końcowym ustępie zajmuje się dr. W. kwestyą podobieństwa „Cencich" do Sofoklesa „Elektry". Wykazawszy jednak ważne, zasadnicze różnice obu tych utworów, kończy wnioskiem, że utwór Shelleya można zestawiać tylko z Antygoną.

Rozprawa ta dr. Witkowskiego, bardzo sumienna, w przeprowadzeniu jasna i prosta, ma wartość tem większą, że tematem tym w literaturze nie tylko polskiej, ale i powszechnej nikt się dotąd nie zajmował. *(Ztr.)*

* **Pni Marya Jaszek-Sołtys**, znana w naszem mieście pianistka-wirtuozka, powróciła do Lwowa po dłuższym pobycie we Wiedniu, gdzie bawiła u prof. Lessetyckiego w celu udoskonalenia się w mistrzowskiej grze na fortepianie; z początkiem przyszłego sezonu pni Marya Sołtys wystąpi w jednym z koncertów tow. muzycznego i odegra wspaniały koncert Es-Dur Beethowena z towarzyszeniem orkiestry.

**Repertuar teatru lwowskiego miejskiego.**

We czwartek „Papla" komedya 3 aktach, Edmunda Sée.

W piątek „300 dni" krotochwila w 3 aktach Pawła Gavaulta i R. Charvey.

W sobotę przedstawienie popularne po cenach zniżonych, „Mieszczanie" Gorkiego.

W niedzielę „300 dni" Pawła Gavaulta i Roberta Charvey.

## MAŁY FEJLETON.

### Kłopoty astronomów.

Pomiędzy najbliższym sąsiadem ziemi, Marsem a potężnym Jowiszem, jak wiadomo, krąży w przestworzu rój drobnych planetek, które, według przypuszczenia niektórych astronomów, są prawdopodobnie szczątkami jakiejś większej planety, rozbitej na większe i miejsze kawałki z powodu jakiejś katastrofy. Inni dowodzą, że jest to pierścień materyi, która z niewiadomych przyczyn nie zdążyła się zlać w jedną bryłę.

Wieki całe minęły, zanim dowiedziano się o istnieniu tych drobnych ciał niebieskich. Przed paru laty (w roku 1901) obchodzono setną rocznicę odkrycia pierwszej „asteroidy" —tak się owe drobne planety nazywają—nazwanej imieniem Cerery. Z biegiem czasu odkrycia mnożyły się szybko; co roku odnajdywano po kilka a nieraz i po kilkanaście asteroid, tak że liczba ich obecnie do czterystu dochodzi.

Astronomowie, będący już z samego powołania ludźmi najcierpliwszymi i najsumienniejszymi, postanowili określić wielkość tych wszystkich gwiazd i oznaczyć drogi ich biegu dookoła słońca. Jakiego nakładu pracy, cierpliwości, dokładności wymaga spełnienie podobnego zadania, o tem pojęcie mieć może tylko człowiek, bodaj powierzchownie w pracę astronomów wtajemniczony. Początkowo praca szła regularnie; na mapach nieba oznaczano bieg każdej nowo odkrytej asteroidy. Niejeden z astronomów wzdychał, co prawda, na wiadomość o odkryciu nowej drobnej planety, ale w porozumieniu z kolegami zabierał się do dzieła. Aby sprostać tak ciężkiemu zadaniu, obserwatorya europejskie i amerykańskie podzieliły się trudami i rozebrały pomiędzy siebie poszczególne okolice nieba.

Aliści w ostatnich czasach sprawa przybryła obrót niespodziany. Astronom niemiecki, p. Wolff, wpadł na pomysł zastosowania fotografii do badań nieba i wyszukiwania asteroid nieznanych. Pomysł był dobry, o czem wkrótce przekonali się astronomowie. Już nie wzdychali nad każdą nowo-odkrytą drobną planetą, lecz poprostu mówili „za wiele dobrego!..." Wolff w swojem obserwatoryum w Heidelbergu odkrył w ciągu kilku miesięcy 30 nowych planetek. Początkowo zazdrośni jego koledzy (zazdrość zakrada się niekiedy nawet w dziedzinę badań nieba) starali się dorównać mu w tym wyścigu naukowym. Rozpoczęły się istne łowy, w których zamiast strzelb, posługiwano się aparatami fotograficznymi. Ale astronom heidelberski nie dał się wyprzedzić i doprowadził do tego, że jego koledzy dali za wygraną i pozostawili mu ni-jako prawo wyłączności na odkrywanie nowych asteroid. Wolff prowadził swe badania z niesłychaną wytrwałością i osiągnął skutek niespodziewany. Oto doprowadził do rozpaczy swoich kolegów i cały świat astronomiczny.

Obserwatoryum berlińskie wydaje kalendarze astronomiczne z uwzględnieniem nowych planet, których drogi już zostały wyznaczone. Dzięki Wolffowi astronomowie berlińscy zostali zawaleni robotą najtrudniejszą i najniewdzięczniejszą. Oznaczyć położenie tylu ciał niebieskich na każdy dzień roku — trudność to nielada, nawet nauce bowiem niewiele przyjdzie z tych mozolnych i stereotypowych obliczeń.

Ostatecznie i astronomowie są ludźmi, a cierpliwość ich może się wyczerpać. Przestali więc interesować się asteroidami, gdy w tem zjawia się nowe odkrycie: drobna planeta, krążąca między Marsem a Ziemią. Skąd się tam wzięła? — niewiadomo. Dotychczas zapewniano, że asteroidy dochodzą do linii biegu Marsa, tymczasem teraz okazuje się, że nawet ją przekraczają i wchodzą w bliskie sąsiedztwo z Ziemią.

Dla astronomów nowy kłopot. Trzeba poznać sposób życia „tego nowego sąsiada" — „Erosem" go nazwano — obliczyć jego bieg, oznaczyć dokładnie odległość jego od ziemi. Ponieważ w takich wypadkach konieczna jest możliwie największa ścisłość, więc znów obserwatorya od niejakiego czasu zajęte są badaniami nużącemi — ale prowadzonemi z nadzwyczajną sumiennością.

## Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— Przed przystąpieniem do losowania sędziów przysięgłych do rozprawy o defraudacye w tow. kredytowem rękodzielników i przemysłowców oświadczyło kilku przysięgłych, że nie mogą pełnić obowiązków ustawą nakreślonych z tego powodu, iż byli członkami towarzystwa i wskutek defraudacyi doznali szkody. Trybunał uchwalił wyłączyć owych przysięgłych. Nadto nie stawiło się kilku przysięgłych, tak, iż komplet potrzebny do losowania wynosił tylko 23. Według ustawy losowanie może być podjęte tylko przy komplecie 24 przysięgłych. W razie niższego kompletu losowanie może być dokonane tylko za zgodą stron procesowych. Ława obrońców zgodziła się na losowanie przysięgłych z kompletu 23, nie zgodził się natomiast prokurator i dlatego musiał trybunał rozprawę odroczyć bez oznaczenia nowego terminu.

## Ostatnie wiadomości.

*Wiener Ztg.* publikuje sankcyę uchwał, powziętych przez delegacye wspólne.

Sejm węgierski, zdaje się, przyspieszyć będzie musiał swoje odroczenie, gdyż posłowie, będący w przeważnej części właścicielami ziemskimi, spieszą się do domów, zaniepokojeni groźnemi wiadomościami, zapowiadającemi strajk robotników rolnych. Prawie ze wszystkich stron Węgier donoszą, że wśród robotników rolnych posuniętą już jest bardzo daleko agitacya mająca na celu postawić właścicieli dóbr przed dylematem: albo płacić robotnikom rolnym nieproporcyonalnie większe wynagrodzenie w stosunku do dzisiejszego, albo nie zebrać plonów. W razie bowiem odmówienia większej płacy, robotnicy rolni planują nietylko ogólną bastówkę rolną, ale organizują się, aby wprowadzeniu robotników obcych, choćby nawet przez użycie siły i gwałtu, przeszkodzić.

Berliński nasz korespondent w liście, który dziś zamieszczamy, donosi, że polscy członkowie komisyi sejmu pruskiego dla ustawy osadniczej wystąpili z tej komisyi i złożyli odpowiednią deklaracyę, wciągniętą do protokołu. Deklaracya wspomniana opiewa:

„Ponieważ z toku dyskusyi wypływa, że posłowie innych partyj (konserwatywnej, wolnokonserwatywnej i narodowo-liberalnej) odrzucali wszelkie wnioski i poprawki polskich posłów, nawet takie wnioski i poprawki, które nie miały charakteru politycznego, tylko dążyły do polepszenia ustawy jako takiej w ogólnym interesie państwa, przeto polscy posłowie stwierdzają, że posłowie niemieccy, odrzucając wszystkie ich poprawki, działali nie w ogólnym interesie państwa, tylko na korzyść jednej części ludności ze szkodą dla drugiej, naruszając w ten sposób artykuł 83 konstytucyi rzeszy. Konstatując to, posłowie polscy uważają że wobec takiego stanowiska posłów niemieckich dalsza ich obecność i praca w komisyi jest zbyteczną i dlatego z niej występują".

## Telegramy i telefonematy.

### Posłowie młodoczescy.

**Praga** 22. czerwca. Zgromadzenie młodoczeskich posłów z Czech, Morawii i Śląska uchwaliło — po dokładnej rozprawie nad politycznem położeniem — rezolucyę, w której postanawiają jednomyślnie wytrwać w jak najbardziej stanowczej walce przeciw obecnemu rządowi, ponieważ jego system zasadza się na strachu przed niemiecką obstrukcyą. Rezolucya wzywa naród czeski do jedności, aby udaremnić zamiary rządu, który chce złamać siłę czeskiego ludu za pomocą rozdwojenia i siania niezgody.

### Sejm węgierski.

**Budapeszt** 22. czerwca. Stronnictwo Koszuta uchwaliło zainterpelować dziś w węgierskiej izbie posłów prezydenta ministrów Tiszę w sprawie galackiej i od odpowiedzi jego uczynić zawisłem dalsze swe postępowanie. Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia izby jest dalszy ciąg obrad w sprawie uregulowania płac urzędników kolejowych i drugie czytanie budżetu.

**Budapeszt** 22. czerwca. Węgierska izba posłów obraduje dziś nad przedłożeniem rządowem w sprawie uregulowania płac urzędników kolejowych. Na końcu posiedzenia odbędzie się dyskusya nad interpelacyą w sprawie niemieckiego pisma konzula Galackiego.

### Sprawa Kartuzów.

**Paryż** 22. czerwca. Izba deputowanych przerwała wczoraj obrady nad ustawą wojskową z powodu wniesienia przez dep. Faure interpelacyi w sprawie zajść w komisyi śledczej. Prezydent gabinetu Combes zażądał odroczenia obrad nad tą interpelacyą. Mimo sprzeciwienia się opozycyi uchwalono 364 głosami przeciw 220 odroczyć obrady nad interpelacyą aż do przedłożenia sprawozdania przez komisyę.

**Paryż** 22. czerwca. Komisya śledcza parlamentu przesłuchała wczoraj deput. Millleranda. Podczas jego zeznań, będących w sprzeczności z zeznaniami prezydenta gabinetu i jego syna, uchwalono skonfrontować go z nimi.

**Paryż** 22. czerwca. Podczas rewizyi u Chaberta nie znaleziono nic ważnego.

**Paryż** 22 czerwca. Prasa omawia szeroko wczorajsze zdarzenia na posiedzeniu śledczej komisyi parlamentarnej. Dzienniki opozycyjne sądzą, że stanowisko prezydenta gabinetu Combesa jest poważnie zachwiane. Dzienniki radykalne i ministeryalne sądzą natomiast, że ostateczny rezultat badań komisyi wykazał niesłuszność wszystkich podejrzeń, skierowanych przeciw prezydentowi i jego synowi.

W kołach deputowanych słychać, że komisya śledcza przesłucha deputowanego nacyonalistycznego byłego architekta Kartuzów Vicharda i naczelnego redaktora pisma *Petit Dauphinois* Bessona, który pierwszy rzucił podejrzenie na Edgara Combesa, syna prezydenta gabinetu. Oprócz tego zamierza komisya śledcza przesłuchać generalnego przeora Kartuzów ks. Reya, oraz kierownika fabryki likierów. W tym celu zażąda komisya od ministerstwa sprawiedliwości wydania listu żelaznego dla nich obu.

**Paryż** 22. czerwca. W śledczej komisyi dla sprawy Kartuzów przyszło do burzliwych zajść, gdy jeden z członków większości nazwał pewnego członka mniejszości „bandytą". Wybuchła bójka. Członkowie komisyi rzucali na siebie kałamarzami, bili się pięściami i z wielkim trudem zdołano przywieść ich do upamiętania i rozdzielić.

### Parlament angielski.

**Londyn** 22. czerwca. W izbie gmin dep. Bovles zapytał rząd, co zamierza uczynić, aby uwolnić poddanego angielskiego, Varleya, który został porwany wraz z swym teściem Perdicarisem przez Raisuliego, Balfour oświadczył, iż obecnej chwili nie uważa za stosowną do dawania w tej sprawie wyjaśnień.

### Parlament włoski.

**Rzym** 22. czerwca. W parlam[illegible] toczyły się wczoraj obrady nad budżetem wojskowym. Prezydent gabinetu Giolitti zabrał głos i uczynił zarzut kilku mowcom, iż nie trzymali się rzeczy, lecz omawiali sprawę ze stanowiska politycznego. W skutek tego uważa za konieczne złożyć kilka oświadczeń. Od przyjęcia w r. 1901 ustawy, konsolidującej wydatki wojenne, nic się nie stało, coby wymagało wzmocnienia [illegible]ków obronnych, lecz przeciwnie prze[illegible] przyjaźnie stosunki ukształtowały się [illegible]o korzystniej. Dlatego też nie ze względów na zbliżające się wybory, lecz dlatego, że dziś rzeczywiście nie jest to koniecznem, rząd nie domaga się podwyższenia wydatków na cele wojenne. Gdyby rząd u[illegible] podwyższenie to za stosowne, to bez w[illegible] wybory zażądałby podwyższenia.

### Stany Zjednoczone P. A.

**Chicago** 22. czerwca. W Kolosseum otwarto dziś narodowy konwent republikański. Wśród hucznych oklasków zebranych odsłonięto portret Roosevelta dużych rozmiarów. Dotychczasowy minister wojny Root wywodził, że obecny rząd zmniejszył długi publiczne, popierał rolnictwo i przemysł, wybudował flotę, zreorganizował wojsko, oddał Filipiny w zarząd, na Kubie otworzył republikę, ochraniał neutralność Chin, otworzył dla handlu rozległe pola zbytu. Dalej podniósł Root, że gdy Europa obawiała się, iż wojna wschodnio azyatycka wywoła powstanie w Chinach i powszechną wojnę, zwrócił się niemiecki cesarz z prośbą do Ameryki, aby objęła kierownictwo akcyi, mającej na celu zacieśnienie granic wojny. Stany Zjednoczone dopięły tego celu na podstawie wspólnego porozumienia.

**Wiedeń** 22. czerwca. Cesarz przyjął w południe byłego włoskiego ambasadora hr. Nigrę na osobnej audyencyi. Nigra wręczył monarsze pismo odwołujące, dziękował zarazem za brylanty do wielkiego krzyża Stefana, nadane mu przez cesarza z okazyi ustąpienia.

Na wieczór otrzymał Nigra zaproszenie na obiad dworski, w którym weźmie także udział ks. Avarny i członkowie włoskiej ambasady.

**Wiedeń** 22 czerwca. Cesarz przyjął wczoraj popołudniu na audyencyi nadzwyczajną misyę sułtana. Marszałek Szakir-basza wręczył cesarzowi własnoręczne pismo sułtana i order.

Wieczorem odbył się w Schönbrunie obiad galowy, w którym wzięli udział: ambasador turecki z członkami ambasady, Szakir-basza z członkami specyalnej misyi, hr. Gołuchowski, ministrowie Pitreich i Burian i inni dostojnicy.

**Wiedeń** 22. czerwca. Marszałek kraj., hr. Stanisław Badeni, przybył wczoraj do Wiednia.

## Wojna.

(Telegramy „Gazety Narodowej".)

### Raport Skrydłowa.

**Petersburg** 22. czerwca. Skrydłow przesłał telegraficznie sprawozdanie o ostatniej swej wycieczce i zniszczeniu trzech japońskich okrętów przewozowych, przyczem wziął do niewoli 150 Japończyków, w tem kilku oficerów.

### Liaojang zdobyte?

**Niuczwang** 22. czerwca. (Doniesienie Biuro Reutera z 21. czerwca.) Słychać, że japońska konnica zaatakowała w ostatnią sobotę Liaojan.

Pewien misyonarz otrzymał od krajowców doniesienie, że 20. czerwca bitwa jeszcze trwała i że 21. czerwca popoł. Liaojan zostało zdobyte.

**Z powodu przerwania linii telefonicznej Lwów-Wiedeń dalszych telefonematów od godz. 4 popołudniu nie otrzymaliśmy.**

## Rozmaitości.

Ω **Cudzoziemcy w Berlinie.** Liczba „obcych", zamieszkałych w Berlinie stale, wynosi, podług ostatniej statystyki, około 50 000 osób. Berlińczycy nie odznaczają się bynajmniej przyjaźnią względem obcych, nie wszystkich jednak cudzoziemców traktują jednakowo. Amerykanów lubią najbardziej. We wszystkich kołach towarzyskich przyjmują chętnie i z uprzedzającą grzecznością jankesów, którzy zajmują wybitne stanowiska w niektórych instytucyach publicznych w Berlinie, mając tu pierwszeństwo przed Anglikami. Amerykanie a zwłaszcza amerykanki lubią Berlin, ponieważ tutaj mogą robić dobre interesy i zajmować poważne stanowiska w świecie przemysłowo-handlowym. Berlin nazywają »Chicago europejskiem«. Amerykanie lubią czystość i porządek, które panują na ulicach Berlina, oraz szybką i dogodną komunikacyę wszelakiego rodzaju między ulicami i placami miejskiemi. Anglików nie lubią w Berlinie. Podczas wojny z Boerami berlińczycy okazywali Anglikom jawną nienawiść. Anglicy, zamieszkali nawet dłuższy czas w Berlinie, odpowiadają po angielsku, gdy się do nich mówi po niemiecku. W miejscach publicznych Anglicy zachowują się sztywnie, dumnie, starając się imponować Niemcom, czego oni im wybaczyć nie mogą, sami będąc narodem chełpliwym. Większość Anglików, przebywających w Berlinie, stanowią studenci szkół wyższych, śpiewacy, muzycy, artyści, inżynierzy. Bogaci Anglicy wolą Paryż, Ryvierę i Włochy, niż Berlin. Liczba Anglików w Berlinie wynosi około 4.000, tyluż, a nawet trochę więcej, jest Amerykanów. Liczba Skandynawczyków, zamieszkałych w Berlinie, wzrosła w ostatnich latach i dochodzi teraz do 3.000. Berlińczycy ich lubią. Na ulicach Fryderyka i Szarloty mieszczą się kawiarnie i restauracye dla Szwedów. Skandynawczyków cenią w Berlinie obecnie nietylko dzięki ich wybitnym talentom literackim, zwłaszcza Ibsena, lecz także z powodu częstych wypraw Wilhelma II. do krajów północnych. Sport, zajmujący wybitne miejsce w życiu Berlina, wiąże berlińczyków towarzysko z Anglikami, Amerykanami i Skandynawczykami, którzy uprawiają namiętnie wszelkie sporty. W międzynarodowych towarzystwach sportowych Berlina znajduje się mnóstwo członków skandynawskich. Większą kolonię obcych poddanych w Berlinie stanowią poddani Austro-Węgier, śród których znowu żydzi stanowią większość. Kolonia ta wywiera wielki wpływ na świat teatralny, literatury i sztuki. W ostatnich latach robią wielkie trudności żydom austryackim, chcącym przyjąć poddaństwo niemieckie. Niezamożnych żydów policya wypędza z Berlina, jeżeli nie mogą przedstawić dowodu, że mają pewne i przyzwoite źródło zarobkowania. Większość Włochów, mieszkających w Berlinie, to malarze, rzeźbiarze, rzemieślnicy, studenci, budowniczowie i technicy. Pracują w fabrykach i starają się kształcić zawodowo. Liczba Francuzów w Berlinie wynosi 450. Nie wywierają oni obecnie prawie wcale wpływu na literaturę i sztukę niemiecką. Berlińczycy unikają naśladownictwa Paryża. Mała tylko garstka Berlińczyków poddaje się wpływom duchowym Francyi. Największą kolonię „obcych" w Berlinie stanowią Polacy. Liczba ich wynosi około 80.000, włączając już poddanych pruskich. Liczba Rosyan w Berlinie dochodzi do 500, przeważnie żydów, którzy są studentami szkół wyższych, akademii berlińskiej i politechniki w Szarlottenburgu. Bogaci Rosyanie, nie wyłączając żydów wolą mieszkać w Wisbadenie, Dreźnie i Monachium, niż w Berlinie. Pozatem jest w Berlinie stałych mieszkańców: Bułgarów 25, Serbów 38, Belgijczyków 174, Rumunów 580, przeważnie żydow; Greków 56, Szwajcarów 1.300, Holendrów 600, Hiszpanów 86, Argentyńczyków 66, Meksykan 20, Turków 286, Brazylijczyków 50, Chińczyków 41. Japończyków 92 i nieznaczna liczba poddanych innych państw.

Ω **Jak włosy bieleją?** Przed paru laty głośno rozbrzmiewało w pismach odkrycie, dokonane przez prof. Miecznikowa w Paryżu, dotyczące nowej bakteryi, która rzuca się na włosy w chwili wielkich cierpień moralnych lub fizycznych lub też w chwilach niezwykłego natężenia nerwowego, naprzykład skutkiem przestrachu — i pożerają barwnik, we włosach się znajdujący. Bakterye te nazwano „pożeraczami barwnika". Tajemnicze te stworzenia działają jakoby przeważnie tylko w nocy, w chwili, gdy człowiek pogrążony jest w śnie lub w omdleniu. Biologiczne odkrycie prof. Miecznikowa znalazło w świecie życzliwe przyjęcie. I nic dziwnego; przedewszystkiem bowiem nowa teorya pozwala wyjaśnić sobie owe dziwne wypadki, o których tyle się słyszy, że ten lub ta osiwieli w ciągu jednej nocy. Pożeracze barwnika wzięły się energicznie do roboty i w kilka godzin uwinęły się z zadaniem. Co ważniejsza; — jeżeli znaną jest bakterya, to i sposób na nią znaleść się musi — mówiono. Niechaj więc nie tracą nadziei ci, którzy siwizny się obawiają. Niebawem bakteryologowie wynajdą środek przeciw szkodnikowi i... nie będzie na świecie siwych włosów. Mijały jednak miesiące za miesiącami, lata nawet mijały, lecz jakoś nie pojawiał się wcale ów oczekiwany przez wielu środek.

Dopiero w tych dniach się pojawił... artykuł pewnego profesora chemii w wszechnicy wiedeńskiej, który w stanowczy sposób twierdzi a twierdzenie swe dowodami popiera, że opowiadanie o pożeraczu barwnika jest poprostu bajką. Bakterye we włosach znane są oddawna, włos bowiem, jego funkcye należały do najpierwszych badań po odkryciu mikroskopu. Znajdują się one zarówno we włosach siwych, jak i w mających właściwą swą barwę. Nie one zatem są przyczyną siwizny; przeciwnie, im to należy przypisać kolor włosów. Nadają go zwłaszcza te, które licznie gromadzą się u cebulki każdego włosa, a obficie w barwnik są zaopatrzone. Gdy włos u korzenia otrzymał odpowiednią ilość barwnika, rośnie on w dalszym ciągu, czerpiąc dalej swą barwę z jednego i tego samego źródła. Jeżeli jednak cebulka straci zdolność przyjmowania barwnika, wówczas rośnie włos bezbarwny czyli siwy. Przyczyny utracenia owej zdolności mogą być bardzo rozmaite; faktem jest nieulegającym wątpliwości, że wielkie wzruszenia mogą zdolność ową zniszczyć. Odbarwienie włosów, mających kolor naturalny, bez użycia jakichś środków chemicznych, jest wręcz niemożebne. Stąd też włos ciemny nigdy nie może się zamienić na siwy, ten bowiem musi wyrastać od początku, od chwili, gdy cebulka straciła zdolność wchłaniania barwnika. Jakimże więc sposobem człowiek osiwieć może w ciągu jednej nocy? Wymieniony powyżej profesor zapewnia, że takie wypadki zdarzają się tylko w opowiadaniach nianiek, które znajdują łatwy posłuch. Opierając się na znanym fakcie biologicznym, iż włosy rosną „z szybkością" jednego centymetra na miesiąc, oraz, że korzeń włosa ma ćwierć centymetra długości, twórca nowej teoryi o siwieniu włosów dochodzi do wniosku, że potrzeba najmniej jednego do dwóch tygodni, ażeby włosy zabarwione zmieniły się na siwe.

## Dział ekonomiczny

β **Sprawy naftowe.** Okazuje się, że wiadomość o zawarciu paktu pomiędzy austryackimi rafinerami nafty a „Standard Oil Company" była przedwczesną, gdyż na 27. bm. rozpisane jest konstytuujace zebranie nowego towarzystwa eksportowego. Towarzystwo to nosić będzie nazwę: „Towarzystwo akcyjne dla austryackiej i węgierskiej produkcyi olejów mineralnych". Kapitał akcyjny wynosić będzie milion koron z prawem podniesienia go do 3 milionów. Z okazyi zebrania się rafinerów, obniżoną zapewne zostanie ze względu na konkurencyę „Standard Oil C." wewnętrzna cena ropy o jedną lub dwie korony na 100 kilogramach.

### Z rynków pieniężnych.

**Wiedeń** dnia 22. czerwca. (Telegram „Gazety Narodowej".) Zamknięcie giełdy o godzinie 1 minut 45 popołudniu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 642·75, węgierskiego zakładu kredytowego 745·50, Anglobanku 279·25, Unionbanku 516·50, Banku dla krajów koronnych 427·50 Bankvereinu 510·25, Bodencreditu 927·00, galicyjskiego Banku hipotecznego 547 —, kolei państwowych 634·75, kolei południowej 79·50, tramwaju A. —·— B. —·—, kolei Elbenthal 424·00, kolei północnej 5600, kolei czerniowieckiej 574·50, alpiny 417·50, Rima Muranya 490·00, praskiego towarzystwa żelaznego 2110, fabryki broni 480·00, tureckie tytoniowe 346·5, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 1066·—, oblig węg indemniz. 97·60, renta majowa 99·15, austryacka renta koronowa 99·25, węgierska renta koronowa 97·15, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·15, 4-procentowe listy Banku krajowego 99·35. 4 i pół procentowe listy Banku krajowego 101·50, 5-procentowe komunalne obligacye Banku krajowego 103·45, 4-procent listy Banku hipotecznego 99·—, 4 i pół procentowe listy Banku hipotecznego 101·70 5-procentowe listy Banku hipotecznego 112 —, 4-procentowe galicyjskie obligacye propinac. 99·85, 4 procentowe galicyjskie pożyczki krajowe z roku 189? 99·45, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 97 —, losy tureckie 128·50, marki 117·35 ruble 253·50.

**Paryż** dnia 22. czerwca. Zamknięcie giełdy. Trzy procentowa renta 97·65 Mąka 27·30.

**Berlin** dnia 22 czerwca. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·25 (podług obliczenia procentowego.) Spirytus ——, Anstryackie kredyty —·—, Disc Commandit. —·—.

**Frankfurt** dnia 22 czerwca. Giełda zagraniczna. Austryackie kredyty 201·60, Kolej państwowa 000 — Alpiny — ·00, Disconto 000·00, Laura 000·00

### Z rynków towarowych.

**Bank rolniczy we Lwowie.** Dnia 22 czerwca 1904. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów Waluta koronowa Pszenica gotowa 8·75 do 9 —, pszenica nowa 7·25 do 7·50, żyto gotowe 6·20 do 6·40, nowe 5·25 do 5·50, owies obroczny gotowy 5·50 do 5·80, nowy 0·00 do 0·00, jęczmień pastewny 0·00 do 0·00, jęczmień browarny 5·50 do 6·00, rzepak 8·50 do 9·00, rzepak nowy 0·— do ·0—, groch pastewny 5·50 do 6·25, groch do gotowania 7·50 do 10 —, wyka 5·25 do 5·50, bobik 5·25 do 5·50, hreczka 7·00 do 8·00, kukurudza nowa 0·00 do 0·00, stara 6·10 do 6·30, chmiel za 56 kilo od 140 do 150, koniczyna czerwona 00·— do 00·—, biała 00·— do —·—, szwedzka —·— do —·—, tymotka 00·00 do 00·—.

Spirytus loco za 50 litrów gotowy 21·25 do 21·50 paritas Tarnopol eskontyngentowy 14·00 do 14·25.

**Cennik ziemiopłodów w Krakowie** z d. 21. czerwca 1904 r. w „Hali zbożowej". — Tendencya niezmieniona.

Pszenica biała od koron 9·20 do 9·45, biała tranzyto —·— do —·—, czerwona i żółta 9·10 do 9·45, czerwona i żółta tranzyto —·— do —·—, węgierska 0·00 do 0·00. Żyto krajowe 7·00 do 7·30, targowe —·— do —·—, tranzyto —·— do —·—, węgier 0·00 do 0·00. Jęczmień browarny 0 — do 0·00, na krupy 6·75 do 7·20, na paszę 6·30 do 6·38, tranzyto —·— do —·—. Owies 6·75 do 7·15, Proso zwykłe 5.25 do 6·—. Tatarka 7·60 do 8·10. Kukurydza nowa 6·70 do 6·90, stara —·— do —·—. Cinquantin nowa 7·— do 7·20, Cinquantin stara —·— do —·—. Groch Wiktorya 11·50 do 12·—, zwykły 8·50 do 9·50, pastewny 7·25 do 8·25. Fasola cukr 12·50 do 13·—. długa 10·50 do 11·—, krótka 9·30 do 9·80, perłowa 11·— do 11·50. Bobik 0·00 do 0·00. Wyka 5·50 do 6·00. Rzepak zimowy —·— do —·—, tranzyto —·— do —·—. Siemię lniane —·0 do —·—, konopne 8·50 do 9·10. Lnica —·— —·—, Mak niebieski 24·— do 27·—, szary 23 — do 25 — Koniczyna nasienna czerwona —·— do —·—, nasienna biała —·— do —·— nasienna szwedzka —·— do —·—. Esparsetta —·— do —·—. Lucerna —·— do —·—. Tymotka —·— do —·—. Otręby pszenne 4·90 do 5·10, żytne 5·10 do 5·20. Mąka czerwona 5·70 do 5·75. Ofagi 4·30 do 4·60. Słoma żytnia długa 2·40 do 2·60, pszeniczna długa —·— do —·—, Mierzwa żytnia —·— do —·—, pszeniczna —·— do —·—. Siano zwyczajne 3·20 do 3·80, Koniczyna pastew. 4·20 do 4·40, Soczewica 14·00 do 17·00. Ceny notowane za 50 klg.

**Wiedeń** 22 czerwca. Kurs w koronach i po 50 klg. Pszenica 9·55 do 9·95, żyto 7 — do 7·15, jęczmień 0·00 do 0·00, kukurudza 5·50 do 5·70, owies 6·00 do 6·25 rzepak 10·50 do 10·75.

**Wiedeń** dnia 22. czerwca. Cukier 21·40 do 21·50. (słabo). — Nafta galicyjska —·— do —·— spirytus 47·00 do 47·40.

**Budapeszt** dnia 22. czerwca Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano pszenicę na kwiecień 0·— do 0·— na maj 0·— do 0·00 na październik 8·99 do 9·00, żyto na kwiecień —·— do —·—, na październik 6·75 do 6·76, owies na maj —·— do —·—, na październik 6·07 do 6·08, kukurudza na maj 0·00 do 0·00 na lipiec 5·22 do 5·23, na sierpień 5·34 do 5·35 rzepak na sierpień 10·45 do 10·55.

## NADESŁANE.

(Za tą rubrykę Redakcya nie odpowiada).



### HOTEL EUROPEJSKI
Alberta Skowrona.

Przyjechali do Lwowa dnia 22 czerwca 1904. M. hr. Borkowski z Mielnicy, hr. Broel-Platter z Rosyi, hr. Dunin Karwiccy z Rosyi, W. Żurowski z Olszanicy, dr. K. Smolarski z Krakowa, J. Rozborski z Załoziec, A. Tilewicz z Krakowa, S. Agopsowicz z Nowego Miasta, S. Białoskórski ze Staj, K. Garapich z Cebrowa.

W. MANDELSTAMM. 14

# ŻOKIEJ.

(Ciąg dalszy.)

Tymczasem Altair, koń Jusserand'a, który pod Jim'em odniósł pierwsze zwycięstwo, wyrabiał się na pierwszorzędnego wyścigowego bieguna; wygrał z łatwością nagrodę „Próbną", a ponieważ nie był zapisany do biegu Jockey-Klubu, miał występować na torze w wyścigu o Wielką nagrodę Paryża.

Jusserand, eks-oficer kawaleryi, za mezalians z jakąś robotnicą fabryczną został zmuszony podać się do dymisyi. Żona jego, suchotnica, zmarła niebawem, on zaś dla stłumienia żalu oddał się zapamiętale sportowi wyścigowemu. Nie był nieobeznanym z końmi wyścigowymi, ale nie posiadał ani zimnej krwi, ani powagi, charakteryzujących prawdziwych sportsmenów w rodzaju zmarłego margrabiego de Saint-Alais. W oczekiwaniu dla swego Altair'a tak ważnego występu żył w nieustannej trwodze.

Uśmiechała się więc Jim'owi w przyszłości nadzieja świetnej wygranej, tymczasem jednak w najbliższem jego otoczeniu wszystko szło jak najgorzej. Wybuchły pierwsze kłótnie; Kasia rzuciła się na nowo w odmęt szalonych wydatków. Musiał podpisywać prolongatę wekslli do końca maja i zadawał sobie z niepokojem pytanie, jak zdoła zebrać na termin pieniądze? Raz, gdy za żądała od niego sto franków na suknię, odpowiedział szorstko:

— Skąd mam je wziąć?

— Ależ...

— Wyczerpałaś wszystko do dna.

I odszedł, trzaskając drzwiami.

Przez całe trzy dni Jim nie wrócił; złorzecząc sobie, żałując porywczości swojej, czas ten spędził przy kartach lub na pijatyce. Z każdą jednak chwilą odczuwał silniej, jak niezbędną mu była obecność i pieszczoty Kasi. Pełen obawy, strachu, ukazał się wieczorem trzeciego dnia na ulicy Penthiévre.

Kasia otworzyła drzwi i rzuciła mu się zaraz na szyję.

— Oh! niedobry, szkaradny Jim'ie!... zostawiać mnie tak długo samą. Gniew twój jednak na mnie słuszny — dodała z westchnieniem.

Nie spodziewał się takiego przyjęcia; zachowanie jej było dla niego zawsze niespodzianką. Szepnął nieśmiało:

— Mnie tak było przykro, że ci nic dać nie mogłem.

— Nie poruszajmy tej kwestyi... zastawiłam moje biżuterye... Jakoś damy sobie radę.

— I wykupimy kosztowności twoje... Przynoszę ci dobrą nowinę... będę prawdopodobnie ubiegał się o Wielką nagrodę.

— Pomyślniejszą zapowiada się przyszłość nasza — rzekła tonem znaczącym.

Spędzili kilka godzin wśród wynurzeń miłosnych; nagle Kasia odezwała się niby od niechcenia:

— Wiesz, Jim, był tu onegdaj jakiś pan i pytał o ciebie.

— Czy powiedział, jak się nazywa?

— Nie, tylko mówił, że przyjdzie w sobotę o szóstej.

## ROZDZIAŁ VI.

Człowiek, którego wprowadzono do salonu miał wystające szczęki, brodę ostro zakończoną, oczy szare przenikliwe, ruchy znamionujące wielką pewność siebie. Jim poznał w nim jednego z najgłówniejszych bookmakerów.

— Pan Bordery!... — zawołał.

— We własnej osobie — odparł przybyły, składając ukłon.

Szkot z pochodzenia, prowadząc od niedawna operacye swoje we Francyi, dobił się już w sferze miłośników hazardu wybitnego stanowiska, był, co nazywają: dobrym graczem, wypłacając z uprzejmą obojętnością znaczne przegrane i z równym chłodem zgarniając wygrane sumy.

— Czego pan sobie życzysz? — zapytał po chwili Jim; czuł jakby niemiłe mrowie, chodzące mu po plecach.

— Przybywam, panie Blackwood, z korzystną propozycyą — odparł zagadniony, zmierzając prosto do celu. Będziesz ubiegał się na Altair'ze o Wielką nagrodę Paryża; koń dobry i powinienby wygrać. Otóż ja proszę pana, żeby on nie wygrał.

Zapanowała cisza. Jim zbladł, odczuwając głębokie wzruszenie, ale milczał; kuszono go po raz drugi w życiu. Zadźwięczały mu w uszach słowa chytrego Brodway'a... pamiętał daną mu pełną oburzenia odpowiedź... Dziś nie wybuchnął gniewem... czyżby w ostatnich czasach osłabło w nim poczucie prawości?...

Natrętny gość czekał cierpliwie,

— Panie Bordery — rzekł wreszcie z pewnym wysiłkiem żokiej — przyszedłeś znieważać mnie w moim własnym domu...

— Bez tych czczych frazesów — przerwał mu bookmaker — ze mną są zbyteczne. Wiem dobrze, że to, co żądam od pana, nie zasługuje na Monthyon'a nagrodę cnoty. Dlatego też zyskasz na tym interesie sto pięćdziesiąt tysięcy franków.. Zastanów się: z jednej strony szansa na chybił trafił wygranej lub przegranej, a sprawą tak pokieruję, że koń pańsk w każdym razie pobitym zostanie — wtrącił z naciskiem — w takim razie będziesz musiał poprzestać na dziesięciu ludwiksdorach za jazdę; z drugiej strony okrągła sumka, którą mam zaszczyt panu ofiarować.

— To niegodziwość! — zawołał Jim — proszę wyjść stąd, albo wyrzucę pana za drzwi!

Usiłował gniew w sobie rozbudzić, ale Bordery odparł z ironią:

— Nie bądź dzieckiem, kochany panie Blackwood... Czyż sądzisz, że nie znam materyalnego położenia twego?... Potrzebujesz gwałtownie pieniędzy... dłużny jesteś czterdzieści tysięcy franków lichwiarzowi Smith, który niezaspokojony w terminie, narobi hałasu; masz przytem kochankę... ona dużo cię kosztuje, wszak prawda?... (C. d. n.)



## Ruch pociągów kolejowych

**obowiązujący z dniem 15. czerwca 1904 roku.**

(Czas środkowo-europejski).

| Pociąg posp. przych. | Pociąg osob. o g. | Do Lwowa z (na dworzec główny) |
|---|---|---|
| 12.30 | — | Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa Delatyna (od 1/10 do 30/4), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy |
| 2·31 | — | Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego |
| — | 3.25 | Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa |
| — | 6·00 | Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa |
| — | 6·10 | Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 11/6 do 30/9 w niedzielę i święta) Körözmező (od 1/5 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Serethu, Berhomethu |
| — | 7·30 | Rawy ruskiej, Sokala |
| — | 7·40 | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów |
| — | 7·45 | Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza |
| — | 8·00 | Sambora, Chyrowa |
| — | 8·10 | Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor, |
| — | 8·20 | Jaworowa |
| — | 8·55 | Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Stróż, Orłowa, Mező Laborcz (Pesztu) |
| — | 10·02 | Stryja Borysławia |
| — | 10·20 | Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa |
| — | 11·25 | Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körösmező |
| — | 1·10 | Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny |
| 1·30 | — | Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa |
| 1·40 | — | Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy, Radowiec |
| 2·30 | — | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Kozowy |
| — | 4·35 | Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Drohobycza, Borysławia |
| — | 4·45 | Jaworowa |
| — | 5·03 | Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej |
| — | 5·30 | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pust., Skały, Kopyczyniec |
| — | 5·40 | Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa |
| — | 5·50 | Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny |
| 8·40 | — | Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa |
| — | 9·10 | Ickan (Bukaresztu), Potutor, Żydaczowa (od 1/5 do 30/9) Czortkowa, Husiatyna, Körözmező, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy |
| — | 9·50 | Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa |
| — | 10·00 | Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła |
| — | 10·20 | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna |
| — | 10·40 | Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny |
| | | **Na dworzec „Podzamcze"** |
| — | 3·04 | Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa |
| — | 7·20 | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów |
| 2·15 | — | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Czortkowa |
| — | 5·06 | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów, Grzymał. |
| — | 10·02 | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna |

| Pociąg posp. przych. | Pociąg osob. o g. | Ze Lwowa do (z dworca głównego) |
|---|---|---|
| 12·45 | — | Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego przez Rzeszów, Orłowa, Nowego Sącza |
| 2·51 | — | Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Körösmező (od 1/5 do 30/9), Słon. rung., Seretu, Berhomethu, Borodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania |
| — | 4·10 | Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sambora, Sanoka, Mező Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima |
| — | 6·20 | Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy |
| — | 6·30 | Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa |
| — | 6·45 | Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia |
| — | 6·50 | Jaworowa |
| 8·25 | — | Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Zakopanego (v. Kraków od 25/6 do 15/9) |
| — | 8·35 | Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Oświęcima |
| — | 9·10 | Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza, Chodorowa |
| — | 9·25 | Sambora, Chyrowa |
| — | 10·35 | Tarnopola, Potutor |
| — | 10·45 | Czerniowiec, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy |
| — | 10·50 | Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej |
| 1·55 | — | Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa |
| 2·45 | — | Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Żydaczowa, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy |
| 2·55 | — | Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa Oświęcima |
| — | 3·05 | Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 wł.) Stryja, Chyrowa, Borysławia, Chodorowa, Kałusza |
| — | 3·30 | Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa |
| — | 3·40 | Sambora, Chyrowa |
| — | 5·48 | Jaworowa |
| — | 5·55 | [illegible]myi, Żydaczowa |
| — | 6·20 | Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Mező-Laborcz, (Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima |
| — | 6·40 | Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza |
| — | 7·05 | Rawy ruskiej, Sokala |
| — | 9·00 | Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów |
| — | 10·05 | Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.), Chyrowa, N. Zagórza |
| — | 10·42 | Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy |
| — | 10·55 | Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4), Jasła |
| — | 11·00 | Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa |
| — | 11·05 | Stryja |
| — | 11·10 | Rawy ruskiej, Lubaczowa (każdej niedzieli) |
| | | **Z dworca „Podzamcze"** |
| — | 6·43 | Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa |
| — | 10·52 | Tarnopola, Potutor |
| 2·09 | — | Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa |
| — | 9·21 | Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów |
| — | 11·24 | Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa |

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: Agencya dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9, od 7-mej rano do 8-mej godz. wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. Biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popoł., a w święta od 9 przedpoł. do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.